

29 grudnia 1951 r.

posiedzenie

Sejmu Ustawodawczego
Rzeczypospolitej Polskiej

WARSZAWA (PAP). —
Marszałek Sejmu Ustawo-
dawczego R. P. wydał w
dniu 20 bm. zarządzenie na-
stępującej treści:

Posiedzenie Sejmu Usta-
wodawczego R. P. odbędzie
się w dniu 29 grudnia 1951
roku o godz. 10.

Marszałek
Sejmu Ustawodawczego
(—) Władysław Kowalski

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok I. Nr 98 A

Białystok, 24 — 25 — 26 grudnia 1951 r.

Cena 15 groszy

Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie za utrwalenie pokoju między narodami

MOSKWA (PAP). W
dniach od 18 — 20 grudnia
br. odbyło się w Moskwie
pod przewodnictwem członka
Akademii D. Skobelczyna po-
siedzenie komitetu między-
narodowych nagród stalinow-
skich „za utrwalenie pokoju
między narodami”.

W posiedzeniu komitetu
międzynarodowych nagród
stalinowskich wzięli udział
oprócz przewodniczącego Sko-
belczyna: wiceprzewodniczą-

cy pisarz Louis Aragon (Fran-
cja) i członkowie komitetu:
profesor uniwersytetu lon-
dńskiego John Bernal (Ang-
lia), poeta Pablo Neruda
(Chile), profesor uniwersyte-
tu łódzkiego Jan Dembowski
(Polska), członek Akademii
Michał Sadoveanu (Rumunia)
oraz pisarze radzieccy A. Fa-
dejew i I. Erenburg.

Komitet rozpatrzył wnio-
ski, jakie wpłynęły w spra-
wie przyznania międzynaro-

dowych nagród stalinowskich
za rok bieżący i powziął od-
powiednie decyzje.

Komitet ogłosił następują-
cy komunikat:

Za wybitne zasługi w wal-
ce o utrzymanie i utrwalenie
pokoju postanowiono przy-
znać międzynarodowe nagro-
dy stalinowskie „za utrwalenie
pokoju między narodami”
następującym przedstawicielom
demokratycznych
sił różnych krajów świata:

- 1) Prezesowi Chińskiej
Akademii Nauk Kuo Mo-żo.
- 2) Deputowanemu do par-
lamentu włoskiego Petro
Nenni.
- 3) Deputowanemu do par-
lamentu japońskiego prof.
Ikuro Ojama.
- 4) Angielskiej działaczce
społecznej Monice Felton.
- 5) Pisarce niemieckiej
Annie Seghers.
- 6) Pisarzowi brazylijskie-
mu Jorge Amado.

Irena Dziklińska pierwsza w całej Polsce wykonała zadania planu 6-letniego

KATOWICE (PAP). —
Plan 6-letni w ciągu 2 lat
— oto wspaniały sukces rdze-
niarki pracującej w odlewni
stali hut „Zygmunt” — Ire-
na Dziklińska, która 21
grudnia o godz. 13:45 wy-
konała zadanie szóstego ro-
ku planu 6-letniego. Zwycię-
skiej brygadzie złożonej ser-
decznie gratulacje i życzenia
przedstawiciele rady zakła-
dowej, dyrekcji, podstawo-
wej organizacji PZPR i ca-
łej załogi, dumnej z pracow-
nicy, która pierwsza w Pol-
sce zameldowała o wykona-
niu zadań planu 6-letniego.

Sekretarz KM PZPR w
Bytomiu ob. Ratajczak wrę-
czył Dziklińskiej legityma-
cję partyjną, oświadczając,
że komitet przychylił się do
jej prośby o skrócenie okre-
su kandydackiego i przyję-

cie w szeregi Polskiej Zjed-
noczonej Partii Robotniczej
w związku z pięknymi suk-
cesami produkcyjnymi. Dzik-
lińska otrzymała od rady
zakładowej i dyrekcji pre-
mię w wysokości 3 i pół tys.
zł oraz kupon materiału.

Irena Dziklińska wyrabia
rdzenie czyli wewnętrzne for-
my, służące do odlewu ma-
licz wagonowych. Dziklińska
przekracza obecnie 6-krotnie
swoją normę, zaktualizowaną
na jej życzenie. Starą nor-
mę Dziklińska wykonywała
w z górą 1000 proc. I wów-
czas zażądała pierwszej w hu-
cie „Zygmunt” — aktualiz-
acji norm.

Przed objęciem stanow-
iska przy wyrabianiu rdzeni
przez zwycięską brygadę
kolejną, prace te wykonywało 6 lu-
dzi. Dziklińska, która do-

kładnie przestudiowała me-
tody wyrabiania rdzeni, doszła
do niebываłej wprawy i wy-
rabia połowę formy rdzenia
w ciągu 3 minut, podczas
gdy dawniej pracę tę wyko-
nywano w ciągu 22 minut.
Sukces ten zawdzięcza Dzik-
lińska nie tylko nabytym ol-
brzymiej wprawie, ale przede
wszystkim lepszej organiza-
cji pracy i zastosowaniu me-
szanki oliwy i nafty, który-
mi wytłuszcza wnętrze me-
talowej formy, zmniejszając w
ten sposób do minimum, a
nawet w ogóle likwidując
wyrabianie. Przesuwając 6 lu-
dzi, którzy uprzednio wyko-
nywali pracę Dziklińskiej,
do innej pracy, kierownictwo
huty obliczyło, że osiągnięta
w ten sposób oszczędność wy-
nieśli w br. 57 tys. zł., nie
licząc wartości produkcji wy-

konanej przez tych ludzi, a
skierowanych do innych
czynności produkcyjnych.

„Do końca grudnia — p-
włada ambitna rdzewiarka —
wyrabiał będę dalej średnio
ponad 600 proc. normy —
dla uczczenia 72 rocznicy u-
rodzin Józefa Stalina. Od
stycznia chciałabym rozpo-
zczać intensywną naukę, skoń-
czyć szkołę podstawową, a
następnie technikum w Byt-
omiu”.

Jako aktywistka PZPR,
Dziklińska rozwija czynną
działalność agitacyjną, uświa-
damiając swoje towarzyszek
pracy o znaczeniu i możli-
wościach przekraczania norm.
— Dziklińska to świadomy,
wartościowy pracownik —
mówi o niej sekretarz orga-
nizacji partyjnej przy hucie
„Zygmunt” — Jan Karch.

Pokój! Pokój dla całego świata!

Zatrzymały się maszyny.
Ustał warkot krosien. Mu-
rarz wygładził ostatnią war-
stwę cementu i zszedł z ru-
szowania. Górnik zgasił lam-
pę rozświetlającą mroki ko-
palni, uśmiechnął się do słoń-
ca i wolnym krokiem ruszył
do domu. Inżynier przykrył
papierem rajzbręt z rozpię-
tym planem. Chłop wrócił z
punktu skupu, odprowadził
konie do stajni, obejrzał się
po obejściu i wszedł do cha-
łupy.

Rozluźniły się mięśnie i
uspokoila się myśl napięta
wysiłkiem pracy. Odpoczy-
nek, zasłużony odpoczynek
po dniach wyczerpania, po
zaciętej walce o wykonanie
i przekroczenie planu.

Mały dzieciak zamyka ze-
szyt. Jeszcze niewprawnie,
jeszcze niezdarne wypisane
na całej stronie widzialne
słowa: „Pokój, Pokój, Po-
kój...”

Pokój. To jedno z pierw-
szych słów, którego uczy się
pisać nasze dziecko. Tego
słowa uczą się wszystkie
dzieci na niezmiernych
obszarach od Łaby do Pa-
cyfiku. Pokój po rosyjsku
— мир. Ale мир znaczy rów-
nież świat. Pokój i świat.
Pokój dla całego świata wy-
walczony przez świat.

Oto myśl, która nieodpar-
cie się nam nasuwa. A za-
nią — dalsze. Ze to Wielka
Rewolucja Październikowa
stworzyła ustrój, jakiego nie
znali dzieje świata — ustrój,
który przekreślił wyzysk
człowieka przez człowieka i
który przekreślił wojnę ja-
ko narzędzie polityki.

A za tą myślą cisną się
następne. Radosna myśl, że

nasz naród zrzucił już z sie-
bie jarzmo wyzysku, że bu-
duje piękne miasta, fabryki,
huty i kopalnie, szkoły, szpi-
tale, muzea, teatry, że niszczy
ohydne nory przedmieść,
że buduje domy dla ludzi
pracy.

I gniewna myśl, że są jesz-
cze imperialistyczne siły na
świecie, które chcą wojny,
które zagrażają naszym do-
mom i muzeom, fabrykom i
szpitalom, szkołom i teatrom
naszym dzieciom i żonom,
matkom i mężom. Ze są jesz-
cze siły, które zbrodniarzo
faszystowskich oczyszczają z
win, że dają im znów broń
do ręki, że wszystkie środki
stawiają w służbę wojnie,
że wielkość wynalazków od-
dają w służbę swych ludo-
bójczych celów, że chcą z
całego świata uczynić Ro-
reę.

Myśl nasza nie zatrzymu-
je się jednak bezradnie.
Nasz udział w walce o po-
kój — fakt, że siły pokoju
i budowy są bez porównania
większe od sił wojny i znisz-
czenia — to każdy dzień ży-
cia bardziej przechyla szalę
na naszą stronę — ta świad-
omość jest krzepiąca i do-
daje bodźca do dalszych wy-
silków.

Dalekopisy i telerał, ra-
dio i telefon przynoszą bez
przerwy wiadomości z ca-
łego świata o walce przeciwko
amerykańskim ludobójcom.
Ich lokajom i ich hitlerow-
skim slugom. Przez cały
świat blednie gigantyczny
front walki o pokój. Naszym
szczęściem jest, że dane nam
jest walczyć tonami wydoby-
tego węgla i wyprodukowa-
nej stali, tonami zboża i me-
tali murów. Ale brała na-
si w Korei i Wietnamie wal-
czyć musza z bronią w ręku
przeciwko najeźdźcom impe-
rialistycznym. Brała nasi
we Francji i Ameryce, we
Włoszech i Niemczech za-
chodnich musza walczyć prze-
ciwko policyjnym palkom im-
perialistycznych rządów.

grudnia 1951 roku wejść w
rok 1952. Jeszcze pięć dni...
Trzeba wyzyskać każdy
dzień, każdą godzinę, każdą
minutę... Wyzyskamy! W
imie pokoju, w imie bezpie-
czeństwa naszego narodu,
naszego miasta, naszej wio-
ski, naszej ulicy, naszego
domu. W imie życia naszych
bliskich, w imie naszego
szczęścia i szczęścia naszych
dzieci.

Dalekopisy i telegraf, ra-
dio i telefon przynoszą bez
przerwy wiadomości z ca-
łego świata o walce przeciwko
amerykańskim ludobójcom.
Ich lokajom i ich hitlerow-
skim slugom. Przez cały
świat blednie gigantyczny
front walki o pokój. Naszym
szczęściem jest, że dane nam
jest walczyć tonami wydoby-
tego węgla i wyprodukowa-
nej stali, tonami zboża i me-
tali murów. Ale brała na-
si w Korei i Wietnamie wal-
czyć musza z bronią w ręku
przeciwko najeźdźcom impe-
rialistycznym. Brała nasi
we Francji i Ameryce, we
Włoszech i Niemczech za-
chodnich musza walczyć prze-
ciwko policyjnym palkom im-
perialistycznych rządów.

Przed dziesięć laty,
kiedy pierwszy kraj socjali-
zmu — Związek Radziecki
dźwigał na swych barkach
cały ciężar wojny przeciwko
hitlerowskiemu faszyzmowi,
pod miastem imienia Stalina
toczyła się największa bitwa
świata. Każda ulica i każdy
dom urastał do miary wiel-
kiego frontu. Cały świat jak
gdyby wstrzymał oddech i
oczekiwał rozstrzygnięcia bi-
twy decydującej o losach
świata.

I wówczas, w dzień 25
rocznicy Rewolucji, z ust to-
warzysza Stalina padły sło-
wa, które druty telegraficz-
ne poniosły w świat: „Przy-
jdzie chwila, gdy i dla nas
nadejdzie dzień radości”.
I nadszedł. Dla narodów ra-
dzieckich, dla nas i dla in-
nych narodów, wyzwolonych
orężem radzieckim z niewoli
wroga.

Wiemy dziś, że gdyby
amerykańscy spadkobiercy
Hitlera poważali się targnąć
na wolność narodów, to ludy
świata skupione dokola nie-
zwycięzonego Związku Ra-
dzieckiego i Wielkiego Sta-
lina zgromadziłyby nie-
mniejszą niż klęska Hitlera
pod Stalingradem. Ale my
nie chcemy zniszczyć miast
i milionów ofiar. Pra-
gniemy żyć dla coraz lep-
szego jutra i budować dla
lepszego jutra. Budujemy
potęgę, która w niwecz o-
broci wszelką próbę rozpe-
tania nowej rzezi.

Silni Jednością narodowe
go frontu walki o pokój, o
utrwalenie naszej niepodleg-
łości, o wykonanie zadań pla-
nu 6-letniego budowy pod-
staw socjalizmu, pod przewo-
dem klasy robotniczej i jej
Partii pokonamy wszystkie
trudności, jakie stają na dr-
dze do naszego wielkiego
celu.

Gdy znów wrócimy do na-
szych warsztatów, na rusze-
wania budów i do pracow-
nia do szkół i uniwersytetów,
pracować będziemy jeszcze
lepiej, jeszcze szybciej i do-
kładniej. Dla pokoju, dla
Polski ludzi pracy, dla Pol-
ski socjalistycznej.

W pracy dla pokoju zdobyli przodownictwo

Warsztaty drogowe i klasy w Starosielcach były jed-
nym z pierwszych zakładów produkcyjnych w woj. bia-
łostockim, które przedterminowo wykonały plan drugiego
roku sześciolatki. O wykonaniu rocznego planu produkcji
warsztaty w Starosielcach zameldowały już 31 listopada.

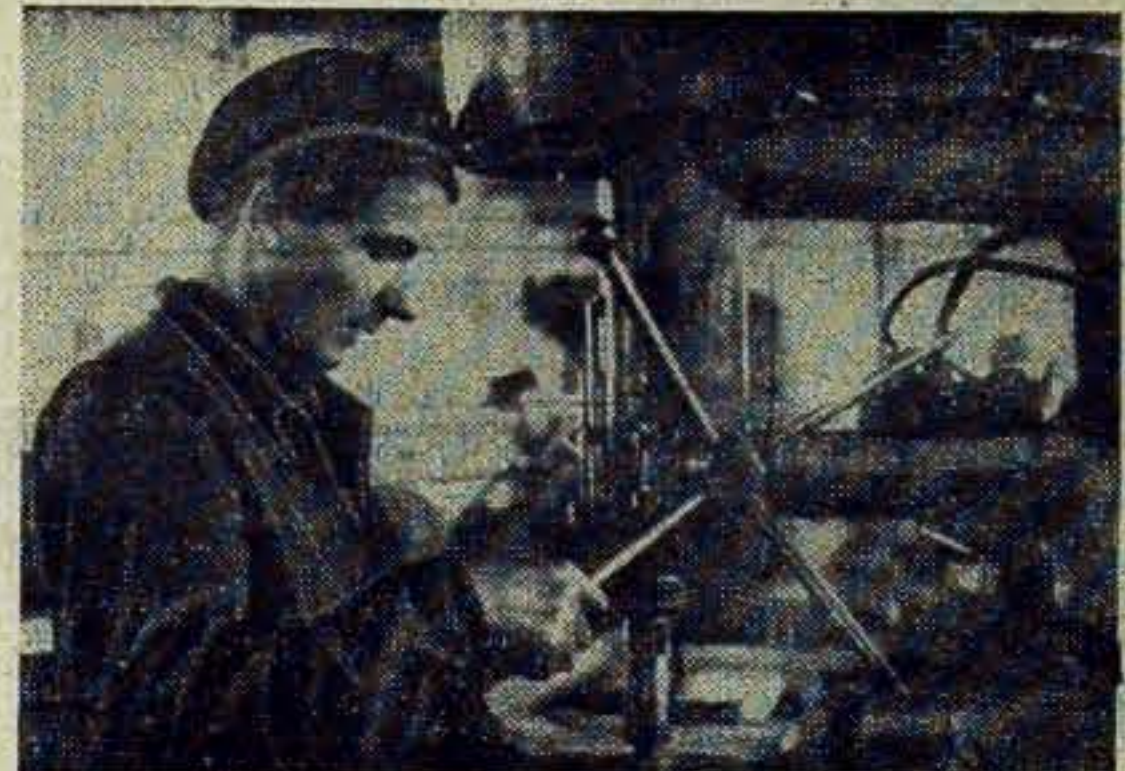
Florian Bukowski, wybitny racjonalizator produkcji, od-
znaczony w br. Złotym Krzyżem Zasługi — jest kierowni-
kiem sekcji warsztatowej. Pomysł racjonalizatorskie Bu-
kowskiego w 1951 r. przyniosły 80 tys. zł. oszczędności
i znacznie skróciły cykl produkcyjny.

Wielokrotną przodownicą pracy jest Helena Górecka,
która frezując lapy do lewarów daje 141 procent nor-
my.

Właśnie tacy ludzie jak Bukowski, Górecka, Wiśniew-
ski, Górecki, Wasiluk, Kwiatkowski, Fiedorczuk i wielu
innych — poparli patriotyczną postawą całej załogi wy-
konali przedterminowo roczny plan produkcyjny.

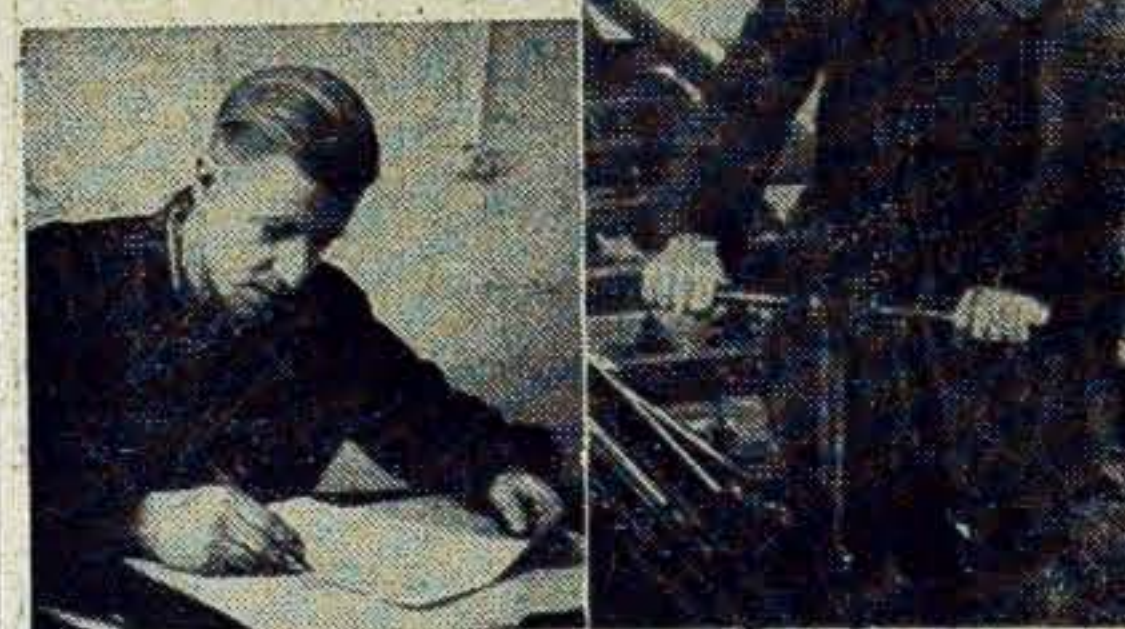


Takaż Edward Wiśniewski wyrabiał przeciętnie 180
proc. normy, dając przy tym produkcję o wysokiej jakości.
Wiśniewski żywo interesuje się zagadnieniem osz-
zczędności, czego dowodem jest, że wykorzystując racjo-
nalnie maszynę — oszczędza miesięcznie około 270 ki-
lowatów energii elektrycznej.



Zetempowlec Roman Górecki, uczeń szkoły zawodo-
wej przy warsztatach, jest jednocześnie członkiem mło-
dzieżowej brygady produkcyjnej. Pracując na frezarce
pionowej Roman Górecki wykonuje plany w 138 pre-
centach.

Aktywista partyjny, to-
warzysz Antoni Wasiluk,
kompletując podrozdzielnie
żelazne — wyrabiał przecięt-
nie 141 procent normy
(zdjęcie obok).



Dawny robotnik, Henryk Kwiatkowski został w nagro-
dę za wydatną pracę awansowany z robotnika na stano-
wisko technika normowania (zdjęcie u góry z lewej).



Uczeń szkoły zawodowej Henryk Fiedorczuk, pracując
w brygadzie młodzieżowej przy elektrycznej wiertarce
daje 140 procent normy wysokiej jakości. (C)

Fot.: „Gazeta”.

Coraz bardziej maleje autorytet USA w oczach narodów szczerze pragnących pokoju

PARYŻ (PAP). W komisji politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przewodniczący delegacji radzieckiej, minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. Wyszyński wygłosił 19 grudnia br. przemówienie, w którym przedstawił agresywną działalność Stanów Zjednoczonych i ich ingerencję w wewnętrzne sprawy innych krajów.

Minister Wyszyński oświadczył: obszernie przemówienie delegata USA p. Mansfielda, który uczestniczył w przygotowaniu oświadczenia i haniebnej ustawy z 10 października

ka br. przekonało prawdopodobnie wielu spośród obecnych o tym, że oskarżenia wysunięte przez nas wobec rządu amerykańskiego jest całkowicie uzasadnione.

Ingerując w wewnętrzne sprawy innych państw St. Zjednoczone chcą utrzymać swoją zagrożoną pozycję

Wszystko co powiedział pan Mansfield, mimo licznych wypaczeń faktów, insynuacji i oszczerstw wobec Związku Radzieckiego i rządu ZSRR, potwierdza w pełni dwa fakty: — bezsporny fakt, że rząd Stanów Zjednoczonych jest w najważniejszym stopniu zaniedbanym tym, że wzrasta zagrożenie jego panowania — oraz fakt, że postanowił on wzmożyć swą ingerencję w wewnętrzne sprawy innych państw.

Nawet to, co się dzieje na obecnej sesji dowodzi, że Stanom Zjednoczonym, że

czyć przeciwko temu uciskowi.

Nawet przebieg tej sesji świadczy o tym, jak bardzo słuszną były uwagi jednego z dzienników kapitalistycznych, że autorytet Stanów Zjednoczonych spada w sposób katastroficzny w oczach całego świata.

To, co tu mówiono a tym bardziej sposób, w jaki głosowały i wstrzymywały się od głosu nad amerykańską rezolucją liczne kraje Środkowego i Bliskiego Wschodu, Azji i Europy wschodniej — dowiodło, że kraje te nie dozwierają naszym słowom i słodkim przemówieniom na temat pokoju i pokojowej współpracy. Powinno to stanowić naukę dla państw z bloku atlantyckiego, naukę, z której powinni wyciągnąć wnioski dla ustalenia swego postępowania w komisji politycznej.

Co usiłował nam tu doświadczyć przedstawiciel Stanów Zjednoczonych?

Mansfield nagadał mnóstwo bzdur o Związku Radzieckim. Lotnicy amerykańscy, którzy „niechcący” — patrząc na państwa — pomylił marszałków, znikają lub zostają aresztowani! To czyż wymysł, bo w rzeczywistości aresztuje się lotników, którzy jednocześnie spełniają rolę wywiadowców i szpiegów. Wywiadowcy i szpiegi rzeczywiście nie cieszą się w naszym kraju poważaniem, nie wyłączając amerykańskich, i nasze ustawy żadnych wyjątków dla nich nie przewidują.

Mansfield mówił, a raczej wrzeszczał, że setki tysięcy naszych obywateli odmówiło powrotu do kraju. To bezczelne kłamstwo.

Imperialiści uwieźli dzieci na które czekają rodzice

Usunięcie waszych bariery, podniesienie tej żelaznej kurtyny, która dzieli nas od współobywateli od ich ojczyzny, naszych obywateli, internowanych w

waszych obozach dla t.zw. osób przesiedlonych w Niemczech Zachodnich i w niektórych innych krajach, a przekonacie się wówczas, jak w wyniku kontaktu z wolnymi

Fakt, że nagrody „za utrwalenie pokoju między narodami” otrzymują najwybitniejsi szermierze pokoju z rąk przedstawicieli państw radzieckich, które te nagrody ufundowały, ma swą głęboką wymowę.

Ludzie radzieccy, budowniczości szczęścia ludzkiego, ustroju sprawiedliwości społecznej, budowniczości komunizmu, niezłomni szermierze pokoju, wyrażają w ten sposób uznanie dla wysiłków i zasług bojowników pokoju.

Związek Radziecki — kiero- równieży siła w walce narodów o pokój jest główną jego ostoją. Jest najkonsekw-

przedstawicielami Związku Radzieckiego te tysiące naszych sióstr i braci podążają tłumnie do ukochanej ojczyzny!

Trzymacie w swej niewoli nasze dzieci. W sądach amerykańskich rozważacie zagadnienie, czy można te dzieci — nasze dzieci radzieckie — zwrócić ich rodzicom, którzy proszą, żeby oddano im ich małe dzieci, żeby zwrócono je rodzinom, ogniskom rodzinnym.

Wszystko to, co mówił tutaj pan Mansfield, potwierdza w całej pełni oskarżenie, które wytoczył mi rządowi Stanów Zjednoczonych.

W sprawie tej zabrał głos również John Foster Dulles, który oświadczył: „utworzenie „potężnej siły szturmu” rozlokowanej w „do-

Amerykańscy następcy Hitlera tłumiąc wszelkie dążenia wolnościowe przygotowują nową napaść na ZSRR

Wspominając następnie o tym, że autorzy ustawy z 10 października w swych planach interwencji zbrojnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu naśladują dawnych interwentów z Hitlerem włącznie, którzy rzucali hasło „krucjaty przeciwko komunizmowi”, minister Wyszyński oświadcza:

Pod płaszczykiem rzekomej groźby komunizmu państwo ci organizują również kampanię przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu w różnych krajach, przeciwko ludom tych krajów, walczącym o wolność i niezawisłość. Prowadzą oni walkę przeciwko wielkiej Chińskiej Republice Ludowej, przeciwko krajom demokracji ludowej, krocząc drogą budowy socjalizmu. Sukcesy ruchu obrońców pokoju i demokracji alarmują wrogów demokracji i pokoju, mobilizujących wszystkie siły reakcji do wal-

godnych miejscach” wzdłuż granic Związku Radzieckiego jest dla każdego kraju, któremu zagraża Rosja, bardzo potrzebne niż wojska o charakterze obronnym. Oczywiście oświadczenie, iż Związek Radziecki komukolwiek zagraża jest bzdurą wypraną z wszelkiej treści, jest kłamliwą i oszczerzą, wroga Związkowi Radzieckiemu propagandą.

Cale zadanie autorów ustawy polega obecnie na tym, aby zorganizować zbrojną formację liczącą 25 tysięcy ludzi, aby przekształcić tych ludzi w „potężną grupę szturmu” i rozlokować ją w dogodnych punktach, jak mówił Dulles, by w odpowiedniej chwili uderzyć na Związek Radziecki. Czyż nie są to przygotowania do wojny?

kt z narodami milującymi wolność i pokój.

To, co tutaj powiedziałem — zakończył minister Wyszyński swe przemówienie — wynika z mego dążenia do wyjaśnienia tej kwestii w całej pełni i do wykazania, że chodzi o problem poważny, o usunięcie tego, co rzeczywiście przeszkadza normalnym stosunkom między ZSRR a USA, gdyż postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych i Kongresu amerykańskiego świadczy o tak wrogiem stosunku do Związku Radzieckiego i do krajów demokracji ludowej, że rząd radziecki nie może przejść nad tym do porządku bez protestu, bez żądania potępienia takich czynów i bez zwrócenia się do rządu Stanów Zjednoczonych ze stanowczym żądaniem, aby skasował tę niesprawiedliwą, szkodliwą i niebezpieczną ustawę — niebezpieczną przede wszystkim dla Stanów Zjednoczonych.

Obrady kompozytorów radzieckich

MOSKWA (PAP). W Moskwie zakończyły się obrady V plenum Związku Kompozytorów Radzieckich. W toku 2-tygodniowych obrad toczyła się żywa dyskusja nad referatami sekretarza generalnego związku — Tichona Chrennikowa o zadaniach twórczości operowej oraz wiceprzewodniczącego komitetu do spraw sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR — Michała Czuliaki, który zreagował działalność kompozytorów radzieckich w 1951 roku.

W dyskusji zabrało głos

ponad 100 radzieckich kompozytorów, krytyków muzycznych i muzykologów. W toku dyskusji podkreślono, że kompozytorzy radzieccy stworzyli szereg wielkich dzieł poświęconych najważniejszemu zagadnieniu współczesności. Twórczość kompozytorów radzieckich rozwijała się pod znakiem walki o zwycięstwo kierunku realistycznego w muzyce radzieckiej. Uczestnicy plenum wysłuchali ponad 250 nowych utworów kompozytorów radzieckich.

Narodziła się myśl, że w walce o pokój zrobili ogromny krok naprzód, że należy jeszcze bardziej wytyczyć siły, by ofensywa o Pakt Pokoju zakończyła się zwycięstwem. Uświadomiali sobie też, że aby osiągnąć to zwycięstwo należy kierować się naukami Stalina, który wskazał drogę do zwycięstwa. „Pokój będzie zachowywany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca”.

Narodziła się myśl, że w walce o pokój zrobili ogromny krok naprzód, że należy jeszcze bardziej wytyczyć siły, by ofensywa o Pakt Pokoju zakończyła się zwycięstwem. Uświadomiali sobie też, że aby osiągnąć to zwycięstwo należy kierować się naukami Stalina, który wskazał drogę do zwycięstwa. „Pokój będzie zachowywany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca”.

W 58 rocznicę urodzin tow. Mao Tse-tunga



Imię wielkiego wodza Chin Ludowych, tow. Mao Tse-tunga na zawsze związane jest ze zwycięstwem największego narodu Azji w walce o wyzwolenie z jarzma anglo-amerykańskich imperialistów i jarzma rodzimej burżuazji i obszarników. Dzień jego urodzin jest wielkim świętem dla półmiliarda ludu Chin, który widzi w nim swego ukochanego wodza i organizatora dalszych osiągnięć w budowie socjalistycznego Jutra Chin.

Historia życia Mao Tse-tunga łączy się z dziejami Komunistycznej Partii Chin, której był jednym z założycieli i z historią długich lat walk o wyzwolenie narodu chińskiego. Opierając się na nauce Lenina i Stalina, idąc śladami Wielkiej Rewolucji Październikowej, Mao Tse-tung zgromadził wokół partii do walki wielkie masy narodu chińskiego.

Pod wodzą tow. Mao Tse-tunga Chińska Armia Ludowa odniosła historyczne zwycięstwo, pokonując czterokrotnie silniej uzbrojone i dowodzone przez Amerykanów wojska Kuomintangu.

1 października 1949 r. powstała Chińska Republika Ludowa. Na czele jej stanął wielki przywódca ludowy, wielki wychowawca narodu, żołnierz, poeta i filozof — Mao Tse-tung.

Pod jego kierunkiem wielki naród chiński włączył się do rodziny narodów obozu pokoju i wkroczył na drogę budownictwa ustroju sprawiedliwości społecznej. Chiny Ludowe są dziś wzorem dla wszystkich ludów azjatyckich w ich walce o wolność.

W dniu urodzin wielkiego wodza Chin Ludowych, tow. Mao Tse-tunga, naród polski życzy mu długich lat owocnej pracy i dalszych sukcesów w budownictwie nowych, szczęśliwych Chin — Chin Socjalistycznych.

Depesze uczestników VIII plenum CRZZ do towarzysza Józefa Stalina

WARSZAWA (PAP). Uczestnicy VIII plenum CRZZ wśród gorącego entuzjazmu jednomyślnie uchwalili wysłanie następującej depeszy do Wodza obozu pokoju i postępu — Józefa Stalina:

Towarzysz Józef Stalin

Moskwa — Kreml

W dniu Twoich urodzin, Towarzyszu Stalin — rozszerzone Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych w Polsce w imieniu przeszło 4 milionów zorganizowanych członków Związków Zawodowych przesyła Ci z głębi serca płynące, najserdeczniejsze życzenia wielu lat życia dla dobra klasy robotniczej, dla dobra całej ludzkości i pokoju światowego. Plenum nasze obradowało nad rozwojem i nad podniesieniem na wyższy poziom współzawodnictwa w trzecim roku planu 6-letniego oraz nad usprawnieniem polityczno-wychowawczej pracy Związków Zawodowych w oparciu o bogate doświadczenia radzieckich związków zawodowych — w oparciu o Twoją naukę, która uzbraja nas klasę robotniczą i pozwala jej zwycięsko walczyć o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce.

Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju światowego!

Niech żyje nasz wódz i nauczyciel — Wielki Stalin!



MOSKWA (PAP). Robotnicy Zakładów Budowy Maszyn im. Stalina w Nowo-Kramatorsku zakończyli montaż gigantycznej koparki z czepakiem o pojemności 15 m sześciu. Ten potężny agregat składa się z 58 tys. części a jego mechanizmy wprawiane są w ruch przy pomocy 44 motorów elektrycznych. W ciągu roku koparka „wydobędzie” może — 4.500.000 m sześciu kamiczkiego gruntu.

Gigantyczna koparka znajduje zastosowanie przy wydobywaniu węgla sposobem odkrywkowym.

było się na Węgrzech uruchomienie wielkiej elektrowni — Inota. Elektrownia ta jest jednym z wielkich obiektów uruchomionych w ramach węgierskiego planu 5-letniego. Część wyposażenia technicznego dostarczyły elektrowni fabryki czechosłowackie.

PARYŻ (PAP). We Francji rozpoczął się strajk powszechny pracowników linii lotniczych „Air France”. Strajk objął wszystkie lotniska okręgu paryskiego, Korsyki, Marsylii, Tananary, Oranu, Tunisu i Casablanki.

Strajk pracowników linii lotniczych poparli metalowcy w Neuves Maisons.

Stalin — znaczy pokój

W dniu, w którym masy ludowe całego świata stały się gorące życzenia swemu wodzowi, towarzyszu Józefowi Stalinowi, z okazji rocznicy Jego urodzin, w Moskwie przyznano Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie „za utrwalenie pokoju między narodami” za rok 1951.

W roku bieżącym nagrody te uzyskało sześciu wybitnych bojowników sprawy pokoju, niestrudzonych budowniczych przyjaźni między narodami, przywódców milionowych rzesz obrońców pokoju w różnych krajach świata. Są nimi: profesor Kuo Mo-ko — prezydent Chińskiej Akademii Nauk, Petro Nenni — deputowany do parlamentu włoskiego, profesor Ikuo Ojama — deputowany do parlamentu japońskiego, Monika Felton — angielska działaczka społeczna, Anna Seghers — pisarka niemiecka i Jorge Amado — pisarz brazylijski.

Laureaci tegorocznych Nagród Stalinowskich to ludzie, którzy całe swe życie i wszystkie siły poświęcili sprawie walki przeciw siłom wojny, to niezłomni bojownicy o lepsze jutro ludzkości.

Fakt, że nagrody „za utrwalenie pokoju między narodami” otrzymują najwybitniejsi szermierze pokoju z rąk przedstawicieli państw radzieckich, które te nagrody ufundowały, ma swą głęboką wymowę.

Ludzie radzieccy, budowniczości szczęścia ludzkiego, ustroju sprawiedliwości społecznej, budowniczości komunizmu, niezłomni szermierze pokoju, wyrażają w ten sposób uznanie dla wysiłków i zasług bojowników pokoju.

Związek Radziecki — kierownicza siła w walce narodów o pokój jest główną jego ostoją. Jest najkonsekw-

niejszym bojownikiem o powszechne rozbrojenie, o wyzwolenie ludzkości z widnia atomowych katastrof. Ludzie radzieccy, wcielający w czyn zasady wolności i równości, uprawnienia narodów, pragnący utrwalić współpracę i przyjaźń między wszystkimi ludami świata, są przodującym oddziałem wielkiej armii pokoju, są wzorem hartu i ofiarności w walce przeciw siłom reakcji światowej, która chce cały świat przekształcić w pogorzeliska Korei.

Nagrody pokoju, przyznawane rokrocznie w Moskwie orędownikom pokoju, noszą dumne miano „stalinowskich”. Imię Stalina bowiem wypisane jest na sztandarach wielkiej, setki milionów obejmującej armii pokoju, imię Stalina jest drogowskazem ludzkości w jej pochodzie do wolności i szczęścia. Stalin — wódz światowego obozu pokoju, niezłomny sz-

Miało woi, farbowanej, mokrą, węż — prezentowała aż tu, do blura. Towarzysz Piotr Gruszewicz, z BZPW im. Stierżana kierownik zakładu „B” siedział tyłem do okna.

No cóż — odwrócił się z uśmiechem na twarzy do pochylonego na krześle sekretarza organizacji partyjnej — plan wykonaliśmy już dawniej, prawda?

— A tak — potwierdził Antoni Gieniusz — trzydziestego października, w metrach na tkalni w stu jeden procentach.



Brygadziści Wacław Wilk



Brygadziści Zofia Borsuk



Cierowaczka Bronisława Olszewska

Bohaterowie codziennej pracy

Józef Dobrowolski prześcignął czas

Rozmawialiśmy w trójkę o zakładzie. Zakład — jak każdy inny. Gdy się przyjrzało załodze, można było zauważyć innych ludzi. Nowych ludzi, prawdziwych bohaterów codziennej pracy...

Lista wybitnych przodowników pracy była długa. Cierowaczka Bronisława Olszewska — 191 procent normy... brygadziści na mieszkaniu Wacław Wilk — 175... wleczarz Józef Pyżek — 117... cierowaczka Stanisława Łukasiewicz — 166... wleczarka Taisa Możejko — 138 procent... tkacz Edward Słowikowski — 136... Janina Pawluczuk — 161... Maria Dydkowska — 160... Józef Okula — 158... Makary Ruczyński — 157... Alfreda Sokółowska — 155... Klara Rejzner — 155... Władysław Szylowski — 154... Piotr Borys — 154... Razem dwadzieścia pięć nazwisk...

Tak... — przerwał towarzyszy Gieniusz. — To by byli ci z ostatniego miesiąca. A poza nimi mamy jeszcze przodowników z trzeciego etapu współzawodnictwa. Bo musimy wiedzieć, — dodał przedko — że już 96 procent załogi uczestniczy w współzawodnictwie.

Ci z trzeciego etapu — wrócił kierownik — to Zofia Borsuk, brygadziści na szubownicy, która wyrabia 127 procent normy i Józef Dobrowolski, tkacz, który wyrabia 112 procent.

Przez otwarte nagle drzwi buchnął zgłęb pracujących maszyn. Pod oknem, sprawnie skręcając przerwane nitki — pracowała towarzysza Taisa Możejko.

Rozmawiać nie sposób, bo maszyny zagłuszały każde słowo. Wyraży trzeba wykrzykiwać do ucha.

Sukcesy! Dlaczego macie takie sukcesy? W pracy! — To proste! — słyszymy odpowiedź — staramy się otrzymać jak najwięcej dobrej produkcji! Unikamy braków. A wszystko zależy od dobrze zorganizowanej pracy!

Czy tylko to ma wpływ na wasze osiągnięcia?

Dobra współpraca też! Rozumiemy się z moją towarzyszką na warszacie, Janiną Prokop. To właśnie główne źródło przekraczania planów!

Ile macie procent w tym miesiącu? — Maszyny nagle milkną i ostatnie słowa słychać na całą salę.

Sto trzydzieści osiem! — Taisa Możejko odpowiada już spokojnie. — Zarobiłam przy

tym siedemset osiemnaście złotych.

W hall krosien znów uderza o uszy mocny, głuźący słowa stukot maszyn. Tu pracują tkacz Edward Słowikowski i Józef Dobrowolski.

Słowikowski robi sto procent „prłmy” — mówi towarzyszy Gieniusz. — Bardzo dobry tkacz. Od dziewiętnastego roku życia pracuje we włócznie.

Józef Dobrowolski, 61-letni tkacz, pracuje we włócznie już 40 lat. O tym, jak pracuje — najlepiej może świadczyć fakt, że otrzymał zaszczytny tytuł przodownika pracy w III kwartale bieżącego roku. Rozmawiając ani na chwilę nie przerywa pracy. Czuje oczy pilnie śledzą bieg czołenka, sprawnie ręce natychmiast reagują na drobne uszkodzenia.

Józef Dobrowolski pracuje już na poczet planu 1952 roku.

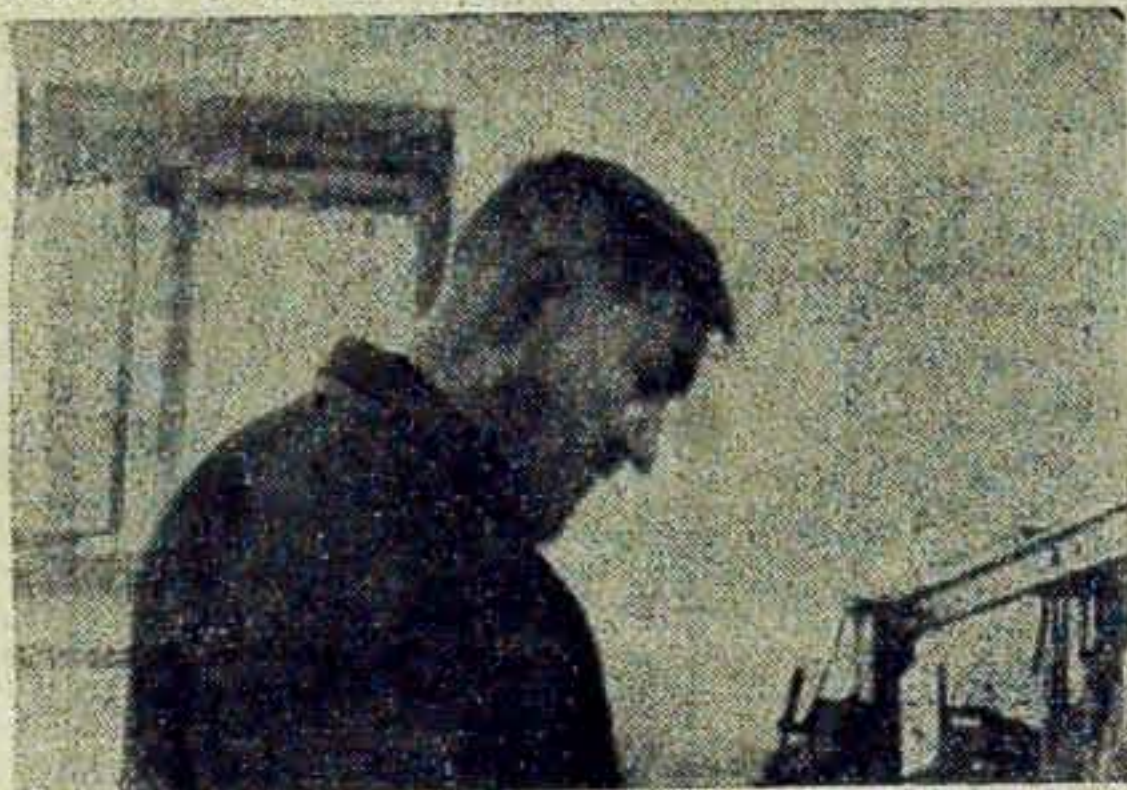
Dużo, zawalona belami materiałów szwalnia pracująca cierowaczka Bronisława Olszewska i Stanisława Łukasiewicz.

Olszewska z pewną niechęcią mówi o swoim przedwojennym życiu. Nie są to przyjemne wspomnienia.

Ojciec był czyścicielem w fabryce Marejny, a matka pracowała jako nielarka. W domu było czworo dzieci i nierzadko było co do usty włożyć...

A ile ojciec zarabiał? — Co on tam mógł zarabiać. Jak pracował przez pół roku — to było dobrze. A całą zimę było na zapomogach. No — wcześniej musieliśmy wszyscy szukać pracy. Trzeba było przecieżyć żyć.

Półbezrobotni rodzice nie mogli nas wyżywić. — Teraz jest mi dobrze. Zarehok mam niegorszy



Tkacz Józef Dobrowolski

dostałam mieszkanie w nowych blokach ZOR-u. Dwa pokoje z kuchnią — dodata z dumą.

Dwa pokoje z kuchnią w nowych blokach ZOR-u do

wtedy spalił się tam transformator i wyniknęło poważne niebezpieczeństwo — braku prądu. Wprawdzie monterzy elektrowni — natychmiast podłączyli nas do in-



Wleczarka Taisa Możejko

stała też Stanisława Łukasiewicz.

Teraz to wiem, że żyję — uśmiechnęła się. — Mam ładne, nowe mieszkanie, zarabiam sporo, dostałam nawet premię. A przed wojną?

Przed wojną nie było za bardzo dobrze. Ojciec — kolejarz, matka pracowała w cegielni. Na chleb starczyło, ale na „coś” do chleba...

— machnęła z ntechęcą ręką. A wlecie, mieliśmy taki okres, że uważaliśmy za łamanie planów produkcyjnych w tym roku za zupełnie pewne. — powiedział towarzyszy Gruszewicz.

Siedzieliśmy znowu w jego pokoju. Był półmrok. Sekretarz przekreślił tasler wyłącznika: zaświeciła silna żarówka.

Było to gdzieś... w październiku — ciągnął kierownik. — Uważnieli byliśmy od linii energetycznej idącej ulicą Warszawską. Wlecie

W ludowym Wojsku Polskim stał się nowym człowiekiem

Niedawno kpr. Zygmunt Strusiński obchodził dwulecie służby wojskowej. Okres zdawałoby się niedługi, ale w życiu jego zmieniło się dużo. Kiedys np. przed wojną i w okresie okupacji — mówiło się o nim, jako o parobku, półanalfabecie. Dziś stał się jego charakterystyka wygląda odmiennie.

Kpr. Zygmunt Strusiński, członek ZMP, jest żołnierzem zdyscyplinowanym, obowiązkowym, w nauce pilny, rozkazy przełożonych wykonuje wzorowo. Jest przodownikiem w szkoleniu bojowego i politycznego, pomaga słabszym kolegom w nauce, jest wzorowym do wódca swojego pododdziału.

Zygmunt Strusiński nie miał szczęśliwego dzieciństwa. Jak nie miało go zresztą wielu synów robotników i chłopów w Polsce przedwojennej. Ubogie okolice województwa białostockiego nie każdemu dawały możliwość zarobkowania, toteż w rodzinie Strusińskich nie zawsze był kawałek chleba.

Ojciec Zygmunta, aby dać rodzinie jakieś takie utrzymanie, pracował w tartaku w Krasnosielcu. Praca w starym tartaku nie była lekka, a zarobek marny. Stary Stru-

ła własnymi siłami złożył nowe przewody. Pracownicy biurowi wykopalili kabel, łączący nas ze spalonym transformatorem, a robotnicy podłączyli go do nowego transformatora. To była trudna robota, ale dzięki temu plan wykonaliśmy, jak już wlecie — 30 października.

A jak wyglądają teraz wasze plany produkcyjne — przerwałem.

Towarzysz Gruszewicz schylił się nad szufladą, chwilę przewracał jakieś papiery i wyciągnął duży poinformowany arkusz.

Tu macie procentowy wykaz dziennej produkcji — rozłożył arkusz na dużym biurku. — Grudzień... sto czterdzieści, sto sześćdziesiąt, sto siedemnaście procent dziennej produkcji. To przecie tkalni. — Dodał przedko: to podstawowy dział. Zawsze produkcja dzienna waha się w granicach 115 procent.

Nie zresztą dziwnego — przerwał sekretarz — tacy ludzie, to muszą tak być — poparł znaczącym gestem swe słowa. Oni wiedzą, że pracują już nie dla zysku kapitalisty. Ich praca zaczęła sojusznik robotniczo-chłopski i wzmacnia siłę gospodarczą Polski Ludowej. (e)

siński czasami nie wiedział po prostu co wpiąć za te ciężko zapracowane groszki kupić. Dzieci chodziły boso i nagie, a on z żoną też nie miał się w co przyodziać. Każdy dzień był w rodzinie Strusińskich wielką meką.

Rok 1939 i wybuch wojny w niczym nie zmienił sytuacji rodzinnej Strusińskich. Okupanci, tak jak sanacyjne rządy przedwojenne, nie dawali warunków do życia. Te ciężkie pełne smutku lata włożyły się jak jesienne mgły. Zygmunt będąc wówczas dzieckiem odczuwał na sobie niedole i nudzący owych dni. Tak jednak nie pozostało, nastąpiła zmiana w naszej Ojczyźnie, a wraz z nią zmieniło się życie Zygmunta Strusińskiego i jego rodziny. W roku 1949 powołano go w szeregi ludowego Wojska Polskiego.

Tak jak prosta i przejrzysta jest jego charakterystyka, tak samo przejrzysta i w doznana jest na każdym kroku praca w szkoleniu kpr. Strusińskiego. Służbę wojskową kpr. Strusiński prawdziwie pokochał.

W codziennym wyszkoleniu i walce o wzrost poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego jest przykładem dla żołnierzy swego pododdziału.

Dziś z dumą nosi odznakę żołnierskiej sławy „Wzorowy Zwiadowca”, nadaną mu przez dowództwo jednostki za ofiarny wysiłek w wyszkoleniu.

Takich jak kpr. Strusiński jest w ludowym Wojsku Polskim dużo. Wszyscy oni strzegą pokojowego budownictwa całego narodu, który z całym oddaniem realizuje wielki plan 6-letni. (E)

Czy wiecie że...

...w grudniu br. do spółdzielni produkcyjnej w Czyżach, pow. białostocki, przyjeżdżają 3 nowych członków.

...w gminie Szeptetowo w pow. wysokim mazowieckim otrzymała nagrody plenienne 218 chłopów wyróżniających się w hodowli bydła.

...Zofia Pastewska z gromady Macze w gm. Nowa Wieś w pow. elckim zakontraktowała na 1952 r. 10 sztuk tuczników.

...w tegorocznej jesiennej akcji sławnej w woj. białostockim brało udział 4877 siewników zbożowych, a z pomocy saskiedkiej korzystało 2016 chłopów mało i średniorolnych.

...Spółdzielnia Spożywców w Górzach w Supraślu wykonała na dzień 1 listopada roczny plan obrotów w 102 proc., w Zambrowie w 103 proc. i Goldapi w 100,2 proc.

5 powiatów naszego województwa zostało zwolnionych od miarek i odsypów. Po wiat augustowski i olecki: bilżają się do wykonania 100 proc. planowej dostawy zboża. Dal sze 2 powiaty: sokółski i białostocki zbliżają się do 90 proc. Pozostałe powiaty ciągną się od początku w ognie realizacji rocznego planu skupu zboża. W niektórych powiatkach daje się nawet zauważyć w końcu miesiąca pewne zwolnienie tempa dostawy.

Czemu to zawdzięczają przodujące powiaty uzyskanie lepszych wyników od powiatów pozostających w tyle?

Osiągnięły to dzięki wzmożonej pracy uświadamiającej, prowadzonej przez rady narodowe i cały aktyw społeczny, partyjny i bezpartyjny. Sukcesy swe osiągnęły te powiaty dzięki ciągłej, codziennej agtacji aktywów partyjnego i dotarcia jego do najdalszych gromad, do każdego chłopca ze słusznymi argumentami.

Niezwykle mobilizującą formą agitacyjno-organizacyjną, przyspieszającą wykonywanie planów, szeroko stosowaną w tych powiatkach były zbiorowe manifestacyjne odsławy. Stała codzienna kontrola dziennych dostaw pozwoliła w czasie reagować na załamania się planów. W czasie rozpatrywania podania chłopów. Tam, gdzie znalazły się jednostki, których nie można było przekonać i uświadomić, ra-

Nie wolno osłabiać ani na chwilę walki o wykonanie planowego skupu

dy narodowe śmielej stosowały sankcje karne przewidziane dekretem o planowym skupie zboża. W ten sposób nie pozwolono bezkarnie kulać i spekulantom sabotować i opóźniać wykonania planu. Taka metoda pracy rad narodowych pozwoliła wysunąć się tym powiatom na czołowe miejsce.

W wielkiej akcji, jaką obecnie Partia i rząd prowadzą na wsi, szczególnie ważną rolę mają do spełnienia rady narodowe. Tam, gdzie pracują one dobrze, są i wyniki dobre, a gdzie pracują źle, tam plan skupu zboża, realizacji zobowiązań finansowych i inne za dania gorzej są wykonywane. Ze tak jest, potwierdza to m. in. przykład pow. białostocki. Gminne rady narodowe, za wyjątkiem 4 gmin: Białowieży, Mielnika, Kleszczel i Klu-kowicz nie włączyły się dostatecznie do pracy mobilizującej chłopów do wykonania obowiązków wobec państwa, a Prezydium PRN za mało włożyło wysiłku, aby stan ten zmienić. A to dalsze przykłady. W powiecie białostockim dotychczas zalega ze sprzedaży zboża i wpłaty należności finansowych około 330 chłopów, którzy są jednocześnie pracownikami gminnych spół-

dzielni. W tej liczbie zalegają też niektórzy członkowie rad narodowych i sołtysi.

Zmienić styl pracy...

O stylu pracy członków Prezydium PRN mówi pełnomocnik powiatowy w Białymstoku Łaszczuk. Jeszcze we wrześniu była podjęta uchwała prezydium o dokonaniu zmian w Prezydium GRN w Białymstoku. Uchwała ta dotyczyła nie zo stała zrealizowana. Na stanowisku przewodniczącego GRN jest tow. Gawryluk, który wiec mówi, jak robi. Nic dziwnego, że gmina Bielsk znajduje się na szarym końcu w realizacji zobowiązań.

Do dalszych niedociągnięć w pracy rad narodowych zaliczyć należy: brak należytej kontroli wykonywanych zobowiązań w gromadach, niedostateczna analiza wyników akcji, słaba walka z kulakim oporem i szepcącą propagandą. Przykładem tego może służyć fakt, że np. w gminie Bielsk przodują w realizacji zobowiązań średniacy, pozostają w tyle kulacy, którzy potrafili wpłynąć na niektórych mało-rolnych.

Kulacka polityka jest perfidna, że nawet ci z kulaków, którzy wykonali zobowiązania starają się odciągnąć ma-

lorolnego chłopca, twierdząc: „ty masz mały plan zboża do sprzedania — nie sprzedawaj, bo i tak ci nie zrobisz”. Na tę wrogą propagandę prezydium rady nie potrafiło do tychczas odpowiedzieć jak na leży i wyjaśnić, że wykonanie wszystkich zadań gospodarczych jest obowiązkiem ustawowym każdego chłopca.

Wielu chłopów w powiecie białostockim wykonało już wszystkie swoje zobowiązania, a 530 chłopów wyrobioną dyplomami uznania, kilku zaś najbardziej aktywnych odznaczono srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi. Jest to już poważna ilość chłopów przodowników, którzy pierwsi zrozumieli, jak ważne są zadania postawione przez Partię i rząd przed pracującym chłopstwem. I szlachnie zauważyli pełnomocnik gminny z Brańska tow. Mamezy, że dotychczas słaby jest kontakt z tymi ludźmi, że mogliby oni pomóc gromadzie w akcji uświadamiającej. Kontakt z nimi przy spieszyłby wykonanie planu gospodarczego na wsi.

Roczny plan skupu musi być wykonany

Roczny plan skupu zboża i realizacji zobowiązań finansowych oraz kontraktacji musi

być wykonany przez każdego chłopca i każdą gromadę w 100 proc. Nie wolno więc zwalniać ani na chwilę tempa dostaw.

Powiat bielski jak i pozostałe powiaty mają ku temu wszystkie możliwości, chociaż dotychczas wyniki nie są zadowalające.

Rady narodowe muszą jeszcze w ciągu pozostałych kilku dni tego roku, nadrobić to, co zostało zaniedbane. Do tego trzeba zmobilizować wszystkie istniejące rezerwy na wsi. Szczególnie należy zwrócić uwagę na organizowanie masowych dostaw w poszczególnych gromadach. Szybkiej jak dotychczas rozpząwać i załatwiać wpływające od chłopów podania i skargi. Nie wolno podać gromadzić, nie wolno czekać z ich załatwieniem jak robią to np. Prezydium PRN w Bielsku, (zgromadzone tam od kilkunastu dni ponad 2 tys. podań).

W przydiach GRN tych gmin, które przekroczyły 65 proc. rocznego planu dostaw zboża, daje się zauważyć zwolnione tempo realizacji zobowiązań. Często daje się słyszeć oportunistyczne słowa, że o pozostałe końcówki (20.50 i 100 kg) nie warto się biec (GRN Korycin). Zapomina się, że właśnie z tych drobnych końcówek powstają zaległości w tonach i z tych drobnych końcówek, też idzie chleb dla naszych miast.

Michał Borowik

Tysiączne kino

Kiedy przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, Rachowski poprosił do prezydium ministra Dybowskiego i posła Ożę-Michałskiego, siedzący obok mnie chłop szepnął głośno:

— O minister i poseł...

Nie znalazłem tej wsi i dopiero później zorientowałem się, dlaczego tak bardzo zdziwił się Jan Kolański widząc wchodzącego na podium ministra kultury i sztuki i prezesa Zarządu Głównego ZSCh.

Życie Heleny Gackiej jest takie same jak większość łomżyńskich chłopów. Wleka mi trzymaną przez szlachtę i duchowieństwo, przez carskich „uradników”, a potem przez sanacyjnych „panów” w ciemności i zacołaniu — chłopci garnęli się do oświaty.

Nie było to jednak łatwe. Na otrzymanie wykształcenia w dalekim mieście trzeba było mieć dużo pieniędzy. We wsi zaś — szkoły nie było.

W kilku wierszach

Suwałki (kor.). — W sali „Reduta” w Suwałkach odbył się wice sprawozdawczy posiedzenie wiedeńskiej Sesji Światowej Rady Pokoju. Sprawozdanie złożył przedstawiciel WKOP ob. Czapia, którego wysłuchało przeszło 300 osób z suwalskich zakładów pracy. Zebrani jednomyślnie zaakceptowali uchwały II Sesji Światowej Rady Pokoju w Wiedniu. (3335)

Fr. Cybulski

Elk (kor.). — Ostatnio został zakończony kurs szkolenia sanitarnego II stopnia, zorganizowany przez koło PCK przy Szkole TPD w Elku. 42 słuchaczy kursu 10 zdało egzamin z wynikiem bardzo dobrym, otrzymując odznakę POS.

W czasie uroczystości zakończenia kursu uczeń Szkoły TPD, Zdzisław Janiszewski wygłosił odczyt na temat walki z gruźlicą. (3452)

(gd)

Nowoberezowo (kor.). — Z początkiem bieżącego roku szkolnego harcerze ze szkoły podstawowej w Nowoberezowie, gm. Hajnówka przystąpili do zbiorów odpadków użytkowych w swoich wsiach. Harcerze zbierają wszystkie: metale, szkło, makulaturę itp. i posiadają już znaczne zapasy odpadków, które w najbliższych dniach odejdą już do punktu skupu w Hajnówce.

Dlatego Helena Gacka nie umie dziś ani czytać, ani pisać, tak jak nie umiał tego jej ojciec, dziad i pradziad, pokolenia, które jeszcze pamięta. A pamięta dużo, bo ma z osiemdziesiąt a może i więcej lat. Nie dokładnie — tego nie wie. Ale czuje się bardzo stara.

Helena Gacka nie znała do tychczas słowa „kultura”. Z kulturą zetknęła się pierwszy raz dwudziestego pierwszego grudnia tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego pierwszego roku. W dniu kiedy cała postępową ludność obchodziła uroczystości 72 rocznicę urodzin Wielkiego Stalina. W dniu tym, minister Dybowski dokonał otwarcia kina we wsi Kolańki, tysiącznego stałego kina na wsi Polskiej Ludowej.

28 kilometrów na południe od Łomży leży gmina wieś Kolańki. Wieś, która jeszcze nigdy nie widziała żadnego zespołu artystycznego, w której ani razu nie było objazdu wesołego kina. Wieś takich ludzi jak Milewska, Bielska, Kolańska, Gacka, którzy pierwszy raz w życiu byli na filmie.

— Świat się przewraca do góry nogami — śmiał się nerwowo Jan Kolański. — Wiele, żeby minister przyjechał do Kolańki, nie tegom to nigdy nie przypuszczałem.

— Minister i poseł... minister i poseł... — powtarzał do siebie. Nie, tego przed wojną to nie było. I kino. Ja nigdy nie byłem w kinie. I tego też nigdy w życiu nie widziałem — wskazała ręką na scenę, gdzie właśnie odbywały się występy chóru łomżyńskiego Liceum Pedagogicznego.

Gdy ze sceny zeszli uczniowie Liceum — aparat projekcyjny rzucił na ekran migające obrazy kroniki filmowej. Lubelska Fabryka Samochodów Ciężarowych: na rusztowaniach robotnicy (wczoraj jeszcze chłopcy) — układają taśmę transportera... sprawne ręce przykręcają poszczególne elementy silnika... z taśmą schodzi wykończony samochód... Kołchoz: kombajny równo tną dojrzałe kłosa żyta... chłopscy ręce zrywają ziarno do worków... pole przyorują traktory...

Jednego z budowniczych nowego kina, towarzysza Wacława Kozłowskiego poznałem jeszcze przed rozpoczę-

ciem uroczystości. Nie miał ani chwili czasu, bo „zapinał na ostatni guzik” program. Dowiedziałem się tylko, że myśl o stworzeniu nowego kina zaczęto realizować równo trzy tygodnie temu, że na trzy tygodnie przed 21 grudnia — w miejscu dzisiejszego murewanego, pięknego budynku, leżała kupka kamieni.

Z drugim budowniczym, młodym chłopcem Czesławem Zajkowskim rozmawiałem już w kinie. Skończyła się właśnie kronika filmowa i za chwilę miał się ukazać polskiej produkcji film „Czarci śmiech”. Zajkowski z przejęciem opowiadał o przygotowaniach:

— Pracowaliśmy na „honor”, nie patrząc na żadną zapłatę — mówił prosto. — My wiemy, co to jest nasze państwo i, jak ono dba o chłopów.

— Dużo macie ziemi? — spytałem.

— Dwa pięćdziesiąt. Na tym jest koń, trzy sztuki bydła. I trzeba wyżywić pięć osób.

— Ciężko wam idzie?

— Ee... nie. Jestem stolarzem, nie trochę zarobę na boku. Plan zdałem: dwieście dziewięć kilo zboża, podatki zapłaciłem, „fajerkasę” też. Dobrze idzie...

— A czy byliście kiedyś w kinie?

— Podrapał się odruchowo po głowie.

— Było to byłem, ale jeszcze dawno, za kawalerskich czasów. W wojsku — dodał tonem wyjaśnienia.

Nie. Nie dopiero teraz przyszło nowe do Kolańki.

Nowe teraz przyszło tylko dla niektórych. Ale dla ogromnej większości, zasadniczo przełom dokonał się już dawno: wtedy, gdy poczuł się związany z całym krajem, budującym lepsze życie, gdy zrozumiał, że robotnik spod którego ręki wychodzą maszyny pracujące na ich polach potrzebuje ich pomocy, wtedy, gdy słowa sojuszu robotniczo-chłopskiego nabrały dla nich żywej treści, gdy rozpoczęli walkę o swój chłopski plan zaopatrzenia miasta.

Ci, którzy rozumieeli najwcześniej i właściwie te wielkie przemiany, jakie zaszły w naszym kraju — to Adela Kilmaszewska, Grzegorz Zakrzewski, Edmund Modzelewski, Mikołaj Gołaszewski, Józef Zaleski i Franciszek Zabliński. Wszyscy noszą zaszczytny tytuł przodującego chłopcy gminy.

Janusz Chudzyński

Nowa Huta rusza...



Na uroczystość uruchomienia obywatelskiej hali warsztatów konstrukcji stalowych Nowej Huty przybyli przedstawiciele partii, Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, konsul ZSRR w Krakowie, uczestniczący w budowie Nowej Huty eksperci radzieccy, oraz przodujący chłopcy z woj. krakowskiego.

Na zdjęciu: Konsul ZSRR w Krakowie Nikitina, w rozmowie z brygadziatą Edwardem Oraczewskim.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Fabryka Terpentyny w Hajnówce przoduje w trzecim roku planu 6-letniego

Do Jarzącego się pieca Jarosław Bodakowski równomiernie dosypuje szuflą miał węglowy. Na jego twarzy widać wyraźnie radosny uśmiech. Razem z całą załogą pracuje już w trzecim roku planu sześciolletniego. Fabryka terpentyny w Hajnówce przed terminem i z nadwyżką wykonała roczny plan produkcyjny.

Jeszcze przed pierwszym listopada Bodakowski tłumaczył swym towarzyszom, że trzeba teraz pracować intensywniej i wydajniej. „Teraz

musimy się dobrze spisać — mówił. — Ostatnie kilogramej produkcji drugiego roku sześciolatką naszą załoga musi dać 1 listopada”.

Na apel Bodakowskiego odpowiedziała niemal cała załoga. 1 listopada, jeszcze przed godziną 16, fabryka zameldowała wykonanie rocznego planu produkcyjnego. Wykonano 103,5 proc. planu na dwa miesiące przed terminem.

Nie byłoby do pomyślenia ten sukces, gdyby nie towarzysze z podstawowej organizacji partyjnej, którzy w większości wypadków potrafili łamać wszelkie trudności hamujące pracę. A tych trudności było wiele. Rejon przemysłu leśnego zbyt mało opiekował się fabryką, w czym sekundowali mu przewodniczący i sekretarz rady zakładowej. Ten zły stosunek do pracy przełamali i przelamują partyjniacy, bo

gdyby rada więcej troszczyła się o robotników, to i wyniki pracy byłyby jeszcze lepsze.

Członkowie partii potrafili też mobilizować poszczególne robotników i całe zespoły do wydajniejszej pracy. Dziś mamy już w terpentyniarni takich przodowników pracy jak Jan Prokopiuk, Jakub Koško, Piotr Pińkowski, Piotr Kalsiewicz, Mikołaj Łukaszkiewicz oraz 7-osobowa brygada palaczy retortowych. Jednocześnie ogromny wysiłek w realizację planu produkcyjnego włożył młody kierownik tow. Paweł Kurciel.

Załoga fabryki terpentyny jest dumna ze swoich osiągnięć, które zdobyła wyjątkową, kolektywną pracą. Załoga wie, że jej całoroczna praca dobrze przysłużyła się budowie Polskiej Ludowej.

Anatol Kabać korespondent

Orki zimowe w województwie

Piekuty (kor.). — W gminie Piekuty, pow. wysokomazowiecki, gromady Kraskowo - Siódma, Hodyszewo, Jaski i Londowo wykorzystali w całej pełni okres deszczów dla wykonania orki zimowych. Gromady te plan orki zimowych wykonały w 97 proc.

Poza tym gromady Jabłoń Jankowce, Tłoczewo, Zajmy, Stare i Składy - Borowe wykonały orki zimowe w 92 proc. Ogółem plan orki 21-

mowych gmina Piekuty wykonała w 94 proc.

S. Lapiński

Szeptkowo (kor.). — Chłopi w gminie Szeptkowo wykonali do dnia 9 bm. plan orki zimowych w 95 proc. W 100 proc. plan orki zimowych wykonały gromady: Puławy - Swierze, Wojny, Piekły i Dąbrówka Kości. oraz Państwowy Zakład Doskonalenia Szeptkowo-Ważyńce.

S. Wołowicz

Hodowca - przodownik



Hodowla stanowi jedną z najbardziej dochodowych gałęzi gospodarki chłopskiej.

Na zdjęciu: Jarosław Stachniak młody chłop z gromady Trześcianka utrzymuje 2 krowy i 1 cielaka na 1 1/2 ha ziemi. Został wyróżniony przez państwo dyplomem uznania.

Świetlice muszą tętnić życiem

Eugeniusz Polakowski

Kierownik wydziału kultury i sztuki WRN

np. w Fabryce Sklepek w Dojlidach, u kolejarzy i w zakładach włókienniczych.

Widzimy stąd, że słabe wyrobienie polityczne, niedostateczny poziom kulturalny — oto główna przyczyna tłumaczenia, że „u nas się nie da nic zrobić bo... to i tamto...”, „nie ma warunków” itd.

Tymczasem zbieranie się na przeczytanie ostatnich gazet, czy też tam gdzie jest radio, (a takich świetlic jest w naszym województwie dość dużo), wysłuchanie dziennika radiowego audycji dla rolników, dyskutowanie tego, co się dzieje na świecie, omawianie spraw gospodarczych wsi czy zakładu pracy — to jedna z najprostszych form pracy świetlicowej.

Właściwe metody przynoszą rezultaty

Kiedy w roku 1950 przy CRS postanowiono na ogólnym zebraniu związkowym ożywić świetlice, zebrał się dość nieliczny początkowo zespół pracowników, stworzono samorząd, podzielono się na sekcje i zaczęto pracować. Oczywiście praca nie zawsze i nie cały czas szła równo. Jednak zespół świetlicowy ciągle się powiększał. Organizowano wspólne wycieczki, zbierano się i ustalano plany pracy. Zespół często wyjeżdżał w teren, przeważnie na wieś, prowadząc akcję łączności miasta ze wsią i miał z sobą ładny dorobek.

Dziś zespół świetlicowy ogarnął swym zasięgiem inne zakłady i przy dalszej pracy, a przede wszystkim przy właściwej opiece ORZZ, ma poważnie widoki rozwoju.

Dla pełniejszego związania ludzi ze świetlicą trzeba również, zgodnie z zainteresowaniami grupować ich w sekcjach: sportu, muzyki, śpiewu, zespołu dramatycznym itp., tak, aby mogli, nie przeszkadzając sobie wzajemnie, rozwijać swoje zdolności artystyczne.

Trzeba również pamiętać o walce z wtórnym analfabetyzmem i prowadzić zespoły dobrego czytania, samokształcenia, a z zaawansowanych organizować kółka Wszechznaj Rady.

Należy szczególną uwagę zwrócić na wszechstronność pracy świetlicowej. Dobrym przykładem pracy wielokierunkowej może być świetlica Ligi Kobiet w Suwałkach. Warto, będąc w Suwałkach, wstąpić do niej, aby zobaczyć jej żywotność i ciągłość w pracy.

Dotychczas mieliśmy w jednej gminie nawet 2-3 świetlice, a czasem żadnej. Były one prowadzone lepiej czy gorzej przez poszczególne organizacje masowe. Powstały raczej dla swoich potrzeb, często dorywczo np. z okazji jakiegoś rocznicy, czy akademii, nie posiadając często odpowiednich kadr świetlicowych. Czy nie o wiele lepiej będzie pracować świetlica gminna dla wszystkich? Zjednoczy ona wysiłki, środki materialne, a co najważniejsze zainteresowania wsi. Jeśli w dodatku do takiej świetlicy damy doświadczonego działacza kulturalno-oświatowego, spośród nauczycieli, to wtedy istnieje wszelkie dane ku temu, aby świetlice gminne zaczęły promieniować na świetlice gromadzkie. Do świetlic gminnych możemy przynieść na świetlice gromadzkie. Będą one służyć nie tylko swym dorobkiem, ale również instruktażem, pomocą i kontrolą.

Stała opieka nad rozwojem świetlic

Doceniając znaczenie rozwoju i poziomu pracy świetlicowej na wsi, władze państwowe analizują możliwości przejęcia i prowadzenia na wsi pewnej liczby świetlic gminnych, które zapoczątkowałyby w ten sposób nowy etap rozwoju świetlicowego na wsi.

Świetlice gminne znajdowałyby się pod opieką i instruktażem powiatowych domów kultury, zaś PDK pod opieką Wojewódzkiego Domu Kultury. W ten sposób potężny rozwój amatorskiego ruchu kulturalnego można byłoby na terenie naszego województwa, ująć organizacyjnie i kształtować jego formy we właściwy sposób.

W związku z tym przed organizacjami masywymi i przed radami narodowymi stoi obecnie zadanie otoczenia świetlic szczególną opieką i troską. Referaty kultury prezydium powiatowych rad narodowych powinny już teraz wspólnie z inspektorami KO pow. zarządów ZSCh uczynić wszystko celem właściwego zorganizowania pomocy świetlicom gminnym. Nie mniejszą troską o poziom pracy świetlic gromadzkich i gminnych powinien być prezydium gminnej rady narodowej wspólnie z gminnym zarządem ZSCh.

Formy rozwoju kulturalnego, doświadczenia nabyte w okresie realizacji planu 3-letniego i 2 lat wspaniałego planu 6-letniego każą nam doszukiwać się sposobów i metod jeszcze głębszego, dotarcia do mas pracujących. W obecnym artykule pragnę zająć się wyłącznie jedną z form rozwoju kulturalnego — ruchem świetlicowym, ze szczególnym uwzględnieniem wsi.

Dobrze pracująca świetlica w mieście, czy na wsi, to nie tylko sprawa dobrego lokalu, wyposażenia itd. Znamy są przykłady jeszcze słabo wyposażonych świetlic gromadzkich czy gminnych, a jednak posiadających za sobą poważne osiągnięcia. Równocześnie istnieje szereg świetlic w naszym województwie, posiadających dobre warunki lokalowe, sprzęt itp., a pracy tam ani osiągnąć nie widać.

Praca świetlicy zależy od ludzi

Na przykład świetlica w Krynkach jeszcze do niedawna nie posiadała ani odpowiednich warunków lokalowych, ani wyposażenia, a mimo to przez swoją pracę i wyniki jest zaliczana do jednych z lepszych świetlic i ma poważne perspektywy dalszego rozwoju. Zespół świetlicowy z Krynek został wyróżniony nie tylko na eliminacjach wojewódzkich, ale również na centralnych eliminacjach ZSCh.

Natomiast taka świetlica jak w Białowieży, kiedy zabrakło tylko jednego człowieka w zespole świetlicowym, całkowicie zahamowała swój dalszy rozwój i zaprzepaściła poważny dorobek z lat ubiegłych. A przecież posiada ona warunki zupełnie dobre.

Przykładów niedostatecznej pracy świetlic można by przytoczyć więcej i to nie tylko ze wsi. W samym Białymostku są takie świetlice związkowe, które posiadają dobre warunki lokalowe i zaopatrzenie w sprzęt, a mimo to nie widać w nich właściwej pracy i wyników jak

— M-iii-cha-aś!

Julia stała na progu sieni i wołała na syna. Jedną ręką przesłaniała sobie oczy, a w drugiej trzymała małe zawiniątko.

— M-iii-cha-a-aś! Chodź prędko!

— Co chcecie?

— Zanieś ojcu i dziadkowi śniadanie! Spóźni się, bo wyszło chłopa. Ponieważ była ciepła wiosna, było boso, tylko w koszuli, nie, ręce po łokcie upaplane w błocie i na nogach kamasze z błota. Matka aż się go przestraszyła.

— Coś ty tutaj robił?

— Ja? Babki z błota.

— Skaranie boskie z tym chłopczykiem! Jeszcze się przebieżesz, niepociesz! Weszła do domu, nalała z wiadra wody do umywalki i z grubszą umyła chłopca.

— Mateczko — wykrztusił chłopiec, gdy mu matka wycierała twarz szybkimi ruchami.

— Co?

— Przyniosłem wam ziemnych orzeszków...

— Teraz ich nie ma. Są tylko w jesieni...

— Co? Przecież i teraz są. Zobaczcie, jak je przyniosłem.

Julia zawiesiła mu zawiniątko na rękę.

— Tylko się śpiesz! Dziadkowi i ojcu powiedz, żeby bardzo nie męczyli tego biednego konia. Mają jeszcze trochę czasu, żeby zorać. Jeszcze nie jest za późno... Nikt nas nie pogania.

Te już raczej powiedziała tylko do siebie, a nie do chłopca.

Michał szedł szybko po świeżej wiosennej trawie i już wychodził z podwórza, gdy nagle rozległo się pykanie traktora. Chłopiec stanął i obrócił się: — Słyszycie mamę?

— Słyszę, tylko ty już idź!

— Orzą traktorem.

— Niech orzą, nie orzą naszego! Idź już, bo ojciec będzie pytał, gdzie się tak długo waleś.

Chłopiec puścił się biegiem i za chwilę został z niego tylko mały punkcik na polu.

Julia stała w progu i patrzyła za nim: ale myśli jej biegły do traktora. Podeszła do stajni, stanęła w cieniu i patrzyła na huczący, czarny, spódnice traktor, który ciężko dygotał orąc twardą ziemię. — Sprawnie im to idzie — pomyślała. Wczoraj zaczęli, a na wieczór na pewno skończą oranie. Hm, ten co traktor wymyślił, to naprawdę miał głowę nie od parady tylko!

Wtem przypomniała sobie o kurach. Nasyłała im krup, a do obłoczonej miski nalała wody. — Macie tutaj, pijcie!

Chłopiec z zawiniątkiem doszedł do końca pola. Jedzenie położył pod krzywą, dziką gruszą. Zrzucił także swoją kurtkę, przyłożył dłonie do ust i krzyknął: — Tato!... Chodźcie, jeste!

Ojciec na drugim końcu pola, z kapeluszem spuszczonej na oczy i zakasanyymi do łokci rękawami kosuli mocno trzymał rękami plug; chłopca jakby nawet nie widział, nie słyszał.

— Tatooooo!

— Zaraz...

Michał zaczął biegać po świeżo zaoranych brzdach i szukać orzeszków. Skrzyplący plug wgrzyzał się w spękaną ziemię. Michał kocił się, krocząc za nim poważnymi krokami. Przed plugiem stanął się wychudły, stary i wymęczony koń. Dyszał i charczał, jak konający starzec.

Za udegiem dzierżył go stary Stefan Sekeresz, dziadek Michała. W swych kościastych, brunatnych od czasu i słońca rękach pewnie trzymał lichej powróz. Od czasu do czasu mruczał głuwnie przez zęby, poganiając konia:

— No-o, ty, wio... Bodać cię diabli wzięli, ty przekleśty!

Ziemia była bardzo sucha. Na początku zimny spado tutaj trochę śniegu, ale od tego czasu nie nie padało, ani śnieg, ani deszcz. Stare konisko ciągnęło ostatkiem siły, ale skąd jakoś nie przybywało.

Wyprężniłmy, ojciec — powiedział Michał i puścił czepli. Odpisał postronki z orczyka, stary zaś porwał się za kantarem.

— Bodać to licha wzięło!

Michał mu pomógł.

Nieszczęsny koń, gdy tylko uwolnił się od zaprzęgu, zrobił kilka niepewnych kroków. Skóra na nim dziwnie się trzęsła. Mocno dyszał — w nozdrzach pokazała mu się krwawa plama.

Stary ledwie zdążył odskoczyć przed rozbiegającym się gnójem z końskich nozdrzy i zaczął brzydko kłąć. Michał tylko się podrapał po głowie i wzruszył ramionami.

— Teraz już wierzcie, że koń jest dychawiczny?

— Diabli by to wzięli.

— Zobaczcie, on w krótkim czasie zdechnie.

Stary czubem kamasza kopnął zaprzęgi i mocno się zamyślił.

— Chodźcie, jeste — wołał go Michał — koń może przez ten czas odpocząć.

Krajał chleb, gdy stary siadł obok niego. Wziął sobie pajdę chleba i kawał słoniny. Jedł.

— Gdzie to się podział ten chłopiec? — rozszedł się stary za wnukiem.

— Waleś się gdzieś tu w pobliżu.

Chłopiec szedł pochylony w brudzie, jak chary, który szuka straconego śladu. Stary nań krzyknął:

— Co ty tam szukasz, Michaś, ha?

— Ziemnych orzeszków — doleciało z oddali.

Istvan Nagy

Ziemne orzeszki

Przed wojną na wsi węgierskiej panowali wielcy obszarnicy świeccy i kościelni. Ich posiadłości liczyły setki tysięcy hektarów ziemi. Sam kościół posiadał 1/17 części całości ziemi uprawnej i występował jako pracodawca rolny 1/6 wszystkich najemnych robotników rolnych. W tym czasie było na Węgrzech 110 tysięcy rodzin fornalnych, 250 tysięcy rodzin sezonowych robotników rolnych oraz 210 tysięcy gospodarstw karłowatych, które nie były w stanie zapewnić chłopom nawet nędznej, głodowej egzystencji.

W 1945 r., dzięki wyzwoleniu Węgier przez Armię Radziecką, masę pracujących zbudowały demokrację ludową, wywłaszczyły wielkich posiadaczy ziemskich, przeprowadzając reformę rolną. 660 tysięcy rodzin fornalnych, najbiedniejszych chłopów i średniaków otrzymało ziemię, co znacznie polepszyło ich położenie materialne.

Obecnie chłop na podstawie doświadczeń 5-ciu lat przekonali się, że dalszy wzrost ich dobrobytu nie jest możliwy przy istnieniu drobnotowarowej gospodarki. Zaczęto zakładać spółdzielnie produkcyjne, których obecnie istnieje ponad 500. Na przekór złośliwej agitacji kulactwa przeciwko spółdzielniom produkcyjnym, w samym tylko marcu i kwietniu b.r. liczba spółdzielni wzrosła o 17 proc., a powierzchnia spółdzielczej ziemi uprawnej powiększyła się o 36 proc.

Szybko naprzód posuwa się mechanizacja rolnictwa. W końcu 1949 r. istniało na Węgrzech ponad 220 stacji traktorowo-maszynowych.

Plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących uchwaliło w kwietniu br. projekt 5-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej Węgier (1950 — 1955 r.). Dotychczasowy plan 3-letni zamknął pierwszy okres gospodarki narodowej ludowych Węgier i został wykonany przedterminowo.

Projekt planu 5-letniego przewiduje w zakresie rolnictwa wszechstronną mechanizację, szerokie zastosowanie nawozów sztucznych, rozszerzenie powierzchni nawadnianych.

Rząd okazuje dużą pomoc spółdzielniom produkcyjnym, które w ciągu pięciolecia znacznie się rozwiną. Rolnictwo będzie produkować o 27 procent więcej niżeli w 1938 r.

Zamieszczamy poniżej nowelę p.t. „Ziemne orzeszki” z życia wsi węgierskiej. Autorem tej noweli, która na konkursie literackim Węgierskiej Rady Zawodowej otrzymała pierwszą nagrodę, jest ISTVAN NAGY, pięćdziesięcioletni robotnik miejskiej gazowni.

Na co ci one są potrzebne?

— Do jedzenia.

— No i co, znalazłeś?

— Nie. Za płytko plug idzie.

Starego zdziwiła ta odpowiedź.

— A skąd ty to wiesz?

— Przecież widzę, dziadku.

— No, szukaj ich, szukaj, przypuszczam, że je na pewno znajdziesz.

Michał doszedł do nieszczęsnego konia; leżał na ziemi i charczał.

Kłękając obok niego i chciał mu pogłaskać łeb. Ale ręka zatrzymała się w pół drogi. Zdziwiony zerwał się, pobiegł do dziadka i ojca. Oni spokojnie jedli, na konia nawet nie spojrzeli. Jakby o nim nawet zapomnieli. Chłopiec przybiegł do nich bardzo zdyszany.

— Dziadku... Ojciec... Rano zdychał!

Obaj nawet nie spojrzeli na niego.

— Słyszycie? Koń zdychał! Spójrzcie tylko!... Tam się wyciągnął!

Dziadek podniósł głuwnie spojrzenie i rzekł wymijająco.

— Odpoczywa tylko.

Michał łapie ustami powietrza i krzyczy:

— Przecież mu z nozdrzy krew cieknie.

— Co?

Chłopcu zamaryły na ustach słowa. Oczy ojca są tylko wtedy takie, gdy się bardzo rozłości, i wówczas lepiej nie być w zasięgu jego rąk. Odszedł na bok i schował się za drzewo. Stary zamknął szczyry — Michał skreślał sobie papierosa z machorki.

— Słyszycie, tatu, wieczorem pójde tam.

— Gdzie?

Michał końcem języka naślodził bibułkę.

— Do spółdzielni.

Stary uderzył fajkę o dłoń.

— Po traktor?

— Tak.

Stefan Sekeresz skrzesał sobie ognia do fajki i mocno zaclagnął się dymem. Kościł palcem przydusił w niej machorkę i potem zamknął pokrywę. Długo milczał. Michał wypuszczał dym z ust.

— Zobaczcie, że koń zdechnie — powiedział.

— No to i co, jak zdechnie?

Michał nerwowo zsunął kapelusz na wierzch głowy.

— A bez konia jak zaoracie?

Stary splunął przez zęby.

— A nijak.

Michał spojrział na niego badawczo...

— Nijak?

— Tak. Nijak.

— Co zamyślacie zrobić?

Stary wyjął fajkę z ust:

— Na razie jeszcze nie wiem, ale w spółdzielni robić nie myślę!

— Dlaczego?

— Dokąd żyję, to niech ziemia rodzi dla mnie. A gdy nie będę mógł jej obrobić, to niechaj nie rodzi dla nikogo.

Michał poddał się naprzód.

— Ani nawet nam?

Stary się zawahał.

— Wam?

— Tak, nam. Julii, mnie i naszym małym dzieciom.

Sekeresz obrócił się do niego i spojrział twardym wzrokiem.

— Gdy powróciłeś do domu, to mogłeś dla siebie otrzymać ziemię. Dlaczego sobie jej nie wziąłeś?

— Wówczas zeście inaczej mówili, że tej nam wystarczy.

— Tak ono i jest, przecież mamy ją i teraz.

Michał ze złością wyrzucił z siebie.

— A to tak do stu piorunów! Ja bym wie-

dział, co robić, ale wy mi wlaście ręce i nogi. Tutaj nie poradzą nawet dwa konie, a nie taki jeden zdechłaczyna. A co będzie, gdy nawet i ten nie zostanie?

Stary odpowiedział wymijająco.

— Potem najmiemy oracza.

— Najmiemy oracza... lekko to się mówi. A czym będziecie płacić?

— Pieniędźmi.

— A, rozumiem. Myślicie o maciorze.

Stary poprawił sobie fajkę w ustach.

— Tak!

Michał spoglądał na starego twardo, z coraz większym gniewem.

— Przecież umówiliśmy się, że za prosięta kupimy cielę!

— Tak, umówiliśmy się... ale może tak nie być...

— Aha, może tak nie być...

— Cieleńca nam nie potrzeba. W jesieni kupimy krowę... za zbiory.

— Róbcie sobie jak chcecie, ale ja swojej świni nie dam. Za wiele już znośmiłem! Wy tylko śpietawcie swoją plosenkę, a nie troszczyście się o resztę ludzi i świat. A świat się teraz bardzo zmienił. Teraz już nie możecie pozostawić swojego pola nie obrobionego. Nie chcecie wy go obrobić, to chcą i obrobą go inni.

Stary uśmiechnął się pogardliwie.

— Nawet i ty, co?

— Nawet i ja! Gdy ktoś taki zawzięty, jak wy, zasługuje sobie na to, żeby mu zabrać ziemię spod nóg. Świnie nie dostaniecie. Za nią będziecie ciele, żeby nie wiem co się miało stać!

Sekeresz splunął ze złością.

— Widzę, że was tam znakomicie wyuczyli w tej ruskiej niewoli! Ej, Michale, Michale! Zięć przytaknął.

— Oczywiście, że znakomicie! Widziałem tam takie gospodarstwa, o jakim się wam nawet nie śniło. Da się to zrobić i u nas, tylko się połączymy w jedną całość.

— Czy z biedniakami i z byłymi parobkami folwarcznymi będziemy się łączyć w jedną całość?

Michałowi krew uderzyła do twarzy, przedko podniósł głowę.

— Pijecie do mnie, wiem o tym. Bo i ja byłem parobkiem, dokąd nie ożeniłem się z Julką. Do tego czasu byłem roboczym bydlęciem innych, potem waszym. Ale teraz już nie będę!

Stary pomalutko wstawał. Poprawił sobie wielki zasmolony kapelusz.

— Kogo rana boli — to niechaj ją sobie zawiąże. — Odwrócił się plecami od zięcia i szedł do konia. Michał patrzył za nim ze wściekłym gniewem. Myślał coś. Skreślił sobie nowego papierosa i mocno zaclagnął się dymem. Powiew wiatru donosił pukanie traktora. Chłopiec, który już od dłuższego czasu siedział koło jego nóg, nieśmiało przemówił:

— Słyszycie, tatu?

Michał ze złością smagnął go pytaniem:

— Co chcesz?

— Traktor orze.

Chwilę nasłuchiwał.

— Słyszę...

Chłopca to ośmieliło.

— A dlaczego oni nie orzą i naszego pola?

— Kto?

— Ci... traktorzyści.

Michał nasłuchiwał oddalonego turkotu traktora. Popatrzył na chłopca, który w na pięciu czekał na jego odpowiedź. Poglądził mu w oczy, potem nagle się roześmiał i powiedział:

— Poczekaj synku — wkrótce będą oruć i nasze pole.

Stary prowadził chorego konia do domu. Wiekli się powoli po zakurzonej pyłem drodze.

dzie. Zaledwie doszli do zabudowań, nieszczęśliwie stworzenie upadło koło stodoły na ziemię. Nie kopnął nawet dwa razy nogami i już było po nim. Stary Sekeresz kłął na czym świat stoi. Z poddasza przyniósł rydel, żeby zakopać padlinę. Jeszcze więcej go to rozłościło, że nawet tego zdechła nie można ze skóry obdrzeć, bo skóra dychawicznego konia roznosi zarazę.

Michał obrządział bydło w oborze i kręcił się koło chlewa.

Stary wymierzył dokładną szerokość i długość jamy i zaczął kopać. Gdy jama była już odpowiednio głęboka, zawołał na Michała:

— No, chodźże mi tu pomóż!

Razem zepchnęli ścierwo do jamy. Michał otarł sobie spocone czoło i splunął.

— Niech sobie teraz w spokoju odpoczywa — powiedział — i skierował się do domu.

Stary z zamysłem rzucał ziemię do jamy i od czasu do czasu udeptywał ją kamaszami.

Wkrótce skądś przybiegł chłopiec i zatrzymał się przy nim z płonącą twarzą. Z kleszeni wyciągnął brunatne strąki.

— Dajcie, dłoń, dziadku.

Stary zatrzymał się.

— Co chcesz?

— Coś wam dam.

— A co ty masz?

— Ziemne orzeszki!

Stary wbił rydel w ziemię, wytarł ręce o spodnie i wyciągnął prawą do wnuka.

— No, masz moją rękę.

— Tylko spójrzcie, ile ich nabierałem.

— A gdzie je zbierałeś?

— Na polu stryjska Szandora... Teraz orzą tam u niego. Powiedział mi, że gdybyście mieli rozum, to nie musiałbym szukać orzeszków na cudzym polu. Byłoby ich dosyć i na naszym, gdyby je traktor zorał.

— Tak on powiedział?

— Tak!

Stary z powątpiewaniem kiwał głową.

— Chyba tylko żartował...

— Przypuszczam, że nie, powiedział to całkiem poważnie.

Michał wesoło wskoczył na pagóreczek usypany nad koniem i zaczął udeptywać świeżą ziemię.

Stary zamknął dłoń z orzeszkami otrzymanymi od wnuka i zamyślił się. Chłopiec mu przerwał:

— Dziadku?

— Co?

— Dlaczego wy nie kupicie traktora?

— Ja?

— Tak — wy!

— Nie mam pieniędzy.

Chłopiec pomyślał chwilę i poważnie zapisał go:

— A czy stryjek Szandor miał?

Stary odpowiedział surowym tonem:

— To nie on kupił.

— Nie on? A kto?

Dziadek głęboko westchnął.

— Państwo.

Michał szeroko rozwarł oczy.

— Państwo? A kto to jest państwo?

Stary podrapał się po potylicy. Jak to wyjaśnić chłopcu?

— No widziś... każdy.

— Czy i my?

— Tak, i my.

Chłopiec chwilę coś rozmyślał, potem wykrzyknął:

— To dlaczego traktor nie orze i naszego pola?

Sekeresz, chcąc ukryć swoją rozpacz, warknął na chłopca podniesionym i gniewnym głosem.

— Bodać cię z tym wypyttywaniem! Idź do diabła!

Michał ukląkł na ziemi i z orzeszków zrobił kupkę. Ze dwa szczyrykiem oczyścił i głosił je chrupal. Stary tylko spojrzał i bał się spojrzeć na niego. W głowie kreślił mu się poprzednia rozmowa. Z Szandorem Sabo byli dobrymi przyjaciółmi i razem odbywali służbę wojskową. Chociaż miał się całkiem dobrze na swoim gospodarstwie, a jednak przystąpił do spółdzielni.

W nagłym postanowieniu pochwycił rydel, zarzucił go na ramię i szybkimi krokami poszedł do domu. W sieni oczyścił sobie z kurzu kamasze i krzyknął:

— Ej, Michale, gdzie ty tam jesteś?

Zięć akurat siedział na ławce i obuwał się w świąteczne kamasze.

— Co chcecie?

— Itóra jest godzina?

— W pół do szóstej.

Sekeresz wszedł do izby.

Korespondent „Gazety” walczy z kumoterstwem w handlu uspołecznionym

Głosy czytelników

Kumoter to wróg ludowej praworządności



Aby należeć do zamożnych, jakie obecnie otrzymuje chłop przy kontrakcji trzody chlewnej, trzeba rzucić okiem wstecz i przypomnieć sobie, jak to było z hodowlą świń w Polsce sanacyjnej. A jak to było, pamiętają przecież dobrze starsi chłopcy.

Przed wojną trzodę chlewną skupowali prywatni kupcy-chłwieciarze. Chwytały się najrozmaitszych sztuczek, aby jak najbardziej obniżyć cenę żywca, oszukiwali na wadze i na klasie tuczniaka. Powszechnie znane były zmywy handlarzy świń, aby zacząć kupować dopiero wieczorem to chłop będzie bardziej miękki i zgodny do ustępstw. A ile to razy, sam byłem tego świadkiem, podchodziło do wieprza paru handlarzy, wyciągał tuczniakowi język i pokazując na nim czerwone żyłki, wmawiali w chłopca, że są to wagry i że musi tuczniaka sprzedać za pół darmo.

Nierzadko chłop za swą krwawicę otrzymywał 40 lub 60 groszy za kilogram żywca. A nieraz musiał chłop trzy, cztery razy wozić wieprza na targ, zanim go zdołał sprzedać. I to tym przecież wszyscy chłopcy dobrze pamiętają.

W Polsce Ludowej warunki całkowicie się zmieniły. Partia i rząd czuwają, aby nikomu nie działa się krzywda. Nie trzeba tuczniaka wozić po kilka razy do miasta i cena jest stała i godziwa. Chłop już w dniu kontrakcji wie dokładnie, ile dostanie za wieprza po utuczeniu.

Uchwała Prezydium Rządu o podniesieniu hodowli trzody chlewnej daje chłopu dodatkowe korzyści. Za każdą zakontraktowaną sztukę chłop otrzymuje prawo nabycia 100 kg sruły i 300 kg węgla, kredyt i, co najważniejsze — poważną premię pieniężną w wysokości 1 zł 20 gr od każdego kilograma żywej wagi. Jeżeli więc np. sprzedam tuczniaka wagi 200 kg po cenie 6,60 zł za kilogram, to dostanę 305 zł więcej, niż za wolnorynkowego, no i w dodatku prawo kupna 100 kg sruły i 300 kg węgla.

Jest to duża korzyść, choć nie wszyscy chłopcy ją rozumieją. Bo np. w gminie Szudziałowo w powiecie sokólskim zakontraktowano w r. 1951 1273 sztuk tuczniaków, zakupiono do dnia 10 listopada 764 sztuk zakontraktowanych, a wolnorynkowych 881. Stąd wynika, że kontrakcja nie jest jeszcze w gminie należycie rozpropagowana. Bo przecież tylko w tej jednej gminie z powodu niechęci do kontrakcji chłopcy stracili, licząc tylko po 100 zł na sztuce — 88.100 zł. A jest to suma nie do pogardzenia i wiele za nią można byłoby zrobić.

Przyczyną tak słabego zainteresowania kontrakcją jest chaotyczna, nieskoordynowana praca Prezydium GRN, GS-u i ZSCH. Za mało wagi przywiązywano do kontrakcji organizacje partyjne i organizacje masowe, a zwłaszcza kobiety, bo przecież hodowla świń w głównej mierze opiera się na kobietach.

I tu należy całkowicie zmienić styl pracy. Nie ma bowiem w Polsce Ludowej pracy mojej i twojej, korzyści mojej i twojej, jest tylko nasza praca i nasze z niej korzyści. Im prędzej umysłowo i do siebie wszyscy działacze i aktywiści partyjni, społeczni i gospodarczy, tym szybciej nastąpi poprawa na rynku mięsny. Trzeba wszystkim iść do chłopca, a nie śledzić za biurkiem, bo chłop wielu rzeczy nie robi nie dlatego, że nie chce, lecz najczęściej dlatego, że nie wie, jak to zrobić i jak najlepiej. Trzeba również pamiętać o tym, że gdzie do chłopca rzadko dociera słowo prawdy, tam wróg klasowy sieje swoją propagandę.

(3228)

Stefan Sozonik — Sokółka

LISTY CZYTELNIKÓW

Kłopoty z obiadem

Dziwny pech prześladowa pracowników niemal wszystkich instytucji i zakładów pracy w Sokółce. Dotyczy to szczególnie samotnych, którzy muszą stołować się w gospodzie, a w związku z tym nie zawsze mogą zjeść obiad.

Trudności wynikają stąd, że gospoda wydaje obiady od godz. 12 i zwykle już po godz. 15, gdy ludzie kończą pracę i śpieszą na obiad, obiadów nie ma. Zresztą podobne kłopoty spotykają i przy jeździe delegatów na taką czy inną konferencję, bo w godzinach późniejszych w gospodzie nie ma prawie nic do jedzenia z wyjątkiem, i to tylko czasami, dań droższych po 7 i więcej złotych.

Chciałbym, aby kierownictwo gospody pomyślało o tym, że samymi piwem człowiek żyć nie może i postarało się, aby i po godzinie 15 były jeszcze w gospodzie obiady. Przecież gospoda istnieje dla ludzi pracy i w interesie ludzi pracy należałoby ustalić godziny wydawania obiadów. (3150)

J. Modzelewski i H. Górski — Sokółka

Trzeba ułatwić pracę spółdzielni

W lutym br. w Wysokim-Mazowieckim powstała Spółdzielnia Pracy „Postęp krawiecki”. Prezydium MRN przydzieliło spółdzielni lokal. Po zawarciu umowy z właścicielem budynku z powodu szczupłych kredytów zajęliśmy 2 pokoje przydzielonego lokalu, pozostałą część mieliśmy zająć po otrzymaniu kredytów inwestycyjnych.

W listopadzie kredyty te otrzymaliśmy, lecz Prezydium PRN przyznany nam poprzednio lokal przydzieliło dla przedsiębiorstwa budowlanego. Lokal ten ma być wykorzystany na pokoje gościnne.

Spółdzielnia nasza zajmuje dwa pokoje o powierzchni 37 m kw. W pomieszczeniu tym pracuje pięć osób, odbiera się produkcję, przyjmuje klientów i mieści się biuro. Decyzja PRN uniemożliwia nam wykonanie planu inwestycyjnego i wykorzystanie przyznanych kredytów.

Panoszące się tu i ówdzie kumoterskie stosunki, załatwianie spraw przy kłóśniku, czy wylądowanie po znajomości należą do najbardziej dokuczliwych spadków po sanacyjnych władzach. Czytelnicy i korespondenci codziennie w listach do redakcji skarżą się na kumoterstwo. Nieubłagana walka z przejawami sobiepaństwa i kumoterstwa jest obowiązkiem całego społeczeństwa.

„Kumoter” nie lubi, aby go pokazywać z imienia i nazwiska, bo najlepszą dlań pożywką są ciemne sprawy i sprawy. I wskazując na „kumotrów” z imienia i nazwiska, wyciągając ich sprawy na światło dzienne najwięcej przyczyniamy się do likwidacji kumoterstwa we wszystkich jego przejawach i na wszystkich odcinkach naszego życia gospodarczego, społecznego i kulturalno-oświatowego. A trzeba stwierdzić, że tylko mała liczba naszych placówek, szczególnie gospodarczych jest całkowicie wolna od kumoterskiego bakcyli.

Aptekarz — kumoter

Oto co pisze nam korespondent z Michałowa (pow. Białystok) Eugeniusz Jegorow: „Kierownikiem apteki w Michałowie jest Józef Szoka. W aptece tej pracowała do maja Danuta Kretowska, pólserka, córka sprzątaczk. Półk żona aptekarza mogła ją wykorzystywać przy robótach ręcznych, a Kretowska robiła bardzo ładne sweterki,

wszystko było dobrze. Gdy w maju Kretowska nie zdążyła zrobić na czas swetra „pani aptekarzowej”, to spowodowała zwolnienie jej z pracy z dniem 26 maja.

Pewną rolę w tym zwolnieniu odegrała znajomość pana aptekarza z niejakim Kunecem, właścicielem 13-hektarowego gospodarstwa, który starał się dla swej córki Raisy o pracę w tej aptece. A że pan aptekarz z panem Kunecem są przyjaciółmi „od dzieciństwa”, nie dziwnego, że sprawę dało się pozytywnie załatwić. I dlatego Kretowska, mająca za sobą trzy lata praktyki w aptece, stała się siłą nieodpowiednią, bo potrzebne było miejsce dla córki „przyjaciela”.

I w GS-ach nie lepiej

Rozpanoszyło się też kumoterstwo w niektórych GS-ach. A dzieje się to dlatego, że do naszej spółdzielczości wśliznęło się zbyt wiele byłych sklepikarzy, knajpiarzy, handlarzy i spekulantów. Nie zważając na ideowość obecną rzeczywistości, która domaga się brzozy i szkodzą, a w najlepszym wypadku starają się tylko o jak największe zyski dla siebie i to nie zawsze legalnym sposobem, często z wyraźną krzywdą klienta. Większość tych przedstawieli byłych inicjatywy prywatnej myśli tylko o własnych korzyściach i wygodach.

Oddajemy jednak głos czytelnikom. Wacław Zmysłowski z Lipy pisze między innymi:

Dwunożne myszy

W sklepach GS-u w Krynkach rozpanoszyły się wprost niesłychane myszy i to specjalnego gatunku, bo dwunożne. Pastwą tych „myszy” padają przede wszystkim towary defektywne, jak pończochy, niektóre materiały tekstylne, a nawet śledzie.



Ostatnio w dniu 5 bm. GS otrzymał beczkę śledzi. Dwunożne myszy tak szybko się z nimi uwinęły, że nawet prezes GS-u „nie wiedział”, czy w ogóle te śledzie były. Dziwnym tylko trafem pra-

cownicy GS-u zdążyli się zapatrzyć obficie w śledzie, zanim jeszcze żarliwe „myszy” do nich się dobrały.

Wajemniczeni twierdzą, że pracownicy GS-u żyją z „myszami” w dobrej komitowie i nie było jeszcze wypadku, aby myszy zdążyły pożreć towar, zanim rozkupi go ci właśnie pracownicy.

Czy to prawda, może nam powie PZGS w Sokółce? (3208)

G. W. i A. E. — Krynki

W trosce o sport dla mieszkańców Suwałk

Suwałki należą chyba do najbardziej usportowionych miast w naszym województwie. A postarano się o to Prezydium MRN, które w bardzo pomysłowy sposób zmusza młodych i starych do ćwiczenia na codzień biegów, skoków, pływania i innych dyscyplin sportowych.

Wzmyślimy sobie ulicę 3 Maja. Zamiast jednego chodnika widzimy tu długi rów, drugi chodnik imitujący potłuczone płyty cementowe i liczne, pełne wody i błota wilcze doły. I na tej ulicy widzi się najwię-

cej ludzi trenujących skoki przez zbiurę w chodniku, lub przed zbliżającymi się samochodami „biegi na przełaj” do najbliższej bramy.

Zresztą te swoiste biegi na przełaj są bardzo dobre wyniki, bo każdego przechodnia dopinguje fakt, że gdy nie zdąży przed nadjeżdżającym samochodem uciec do bramy,

może się momentalnie zamienić w bezkształtną pecynę błota. I dlatego często padają tu „rekordy światowe” w biegu na dystansach krótkich.

Dzięki troskliwości Prezydium MRN w niedługim czasie nie będzie w Suwałkach ani jednego mieszkańca niegodnego odznaki sportowej. Czy to nie wspaniałe osiągnięcie w dziedzinie upowszechnienia sportu?

A. Zant — Suwałki

Postój furmanek wzbroniony!

Dłgie rynkowe są tymi właśnie, podczas których na ulicach Elku pojawiają się istne zatory z furmanek chłopskich. Mało tego, na ul. Wojska Polskiego, na całej jej długości stoją po obu stronach wozy, a na krawężnikach chodnik stoi stłupki z tabliczkami: „Postój furmanek wzbroniony”.

Czyby władze miejskie zadawały się tym, iż rozmieszczyły tabliczki? A przydałoby się, aby dokonywały i wprowadziły w życie treść tychże napisów. Bo ulice po dniach targowych wyglądają wprost rozpaczliwie. (3213)

C. Rybickowski — Elk



PZGS w Kolnie ukrył się...

PZGS w Kolnie widocznie nie lubi interesantów i stara się zakonspirować swą siedzibę, tak, aby chłopcy znaleźli jej nie mogli. Bo czym sobie wytłumaczyć fakt, że dawne wejście do biura PZGS-u zostało zamurwane i zrobiono tu okna, pozostawiając sztyl na starym miejscu.

Jak się okazuje biura PZGS-u mieszczą się w są-

ślednim budynku, odległym od starego o przeszło 50 metrów. Nikogo o tym niepowiadomiono i nieumieszczono tablic orientacyjnych. I ostatnio często widzi się oknem (istniejącym obecnie zamiast zamurowanych drzwi) gromady chłopów dyskutujących nad „zagadnieniem”, gdzie jest wejście do PZGS-u.

S. Sieradzki — Kolno

Wieczór... przed południem

„Towarzystwo Wiedzy Powszechnej organizowało w dniu 11 grudnia 1951 r. o godz. 11 wieczór dyskusyjny nad książką Azełowa — „Daleko od Moskwy”. W dyskusji wzięli udział literat J. Gomulicki...”

Tę treść ogłoszenia rozlepione na murach domów w Grajewie czytali liczną miłośniczkę literatury radzieckiej. Niestety mogli być tylko przeczytać, bo wzięcie udziału w dyskusji ze względu na godzinę pracy nie mogli.

Nasuwają się pytania, dla kogo TWP organizowało ten „wieczór” dyskusyjny przed południem. Jeśli dla ludzi pracy — należało go zorganizować w godzinach popołudniowych, a jeśli dla młodzieży szkolnej, to ogłoszenie było zbędne.

B. Minieżyn — Grajewo

Kronika białostocka

* Wydział Propagandy Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białymstoku organizuje w dniu 28 bm. o godz. 18-tej, w Ośrodku Szkolenia Partijnego przy ul. Warszawskiej 11 odprawę agitatorów placówek handlu społecznego.

Stawianictwo obowiązkowe.
* Kartę meldunkową nr M-IX-44387, wystawioną na nazwisko Cecylii Golaszewskej przez rejon meldunkowy Szlasy-Lipno 24 (gm. Rutka, pow. Łomża) można odebrać w redakcji „Gazety Białostockiej”.

REPERTUAR TEATRU
Teatr im. A. Węgierki w poniedziałek 24 bm. nieczynny. W dniu 25 i 26 bm. sztuka pt. „Wieża trzech królów”. Początek o godz. 18.00.

REPERTUAR KIN
w Białymstoku
W poniedziałek kina nieczynne. Wtorek i środa:
Kino „Ton” w Suwałkach: „Wesołe kumoszki z Windsoru”.
Kino „Iskra” w Augustowie: „Zasadzka”.
Kino „Znicz” w Bielsku Podlaskim: „Donieczy górniczy”.
Kino „Wolność” w Hajnówce: „Sumienie”.
Kino „Przyjaźń” w Grajewie: „Rwący potok”.
Kino „Zorza” w Elku: „Burmistrz Anna”.
Kino „Kłos” w Sokółce: „Wielka siła”.
Kino „Przedownik” w Kolnie: „Dusze czarne”.
Kino „Oka” w Goldapi: „Ulica Graniczna”.
Kino „Gwardia” w Sejnach: „Salawat wódz Baszkirów”.

W województwie
W poniedziałek kina nieczynne. Wtorek i środa:
Kino „Baltyk” w Suwałkach: „Wesołe kumoszki z Windsoru”.
Kino „Iskra” w Augustowie: „Zasadzka”.
Kino „Znicz” w Bielsku Podlaskim: „Donieczy górniczy”.
Kino „Wolność” w Hajnówce: „Sumienie”.
Kino „Przyjaźń” w Grajewie: „Rwący potok”.
Kino „Zorza” w Elku: „Burmistrz Anna”.
Kino „Kłos” w Sokółce: „Wielka siła”.
Kino „Przedownik” w Kolnie: „Dusze czarne”.
Kino „Oka” w Goldapi: „Ulica Graniczna”.
Kino „Gwardia” w Sejnach: „Salawat wódz Baszkirów”.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego, przy ul. 1-go Maja 53, tel. biura wezwania 9-00 Informacja 555.
Miejska Straż Pożarna: 04
Dyskursy apiek: Apteka nr 5 przy ul. Warszawskiej 54, tel. 14-21.

Kronika partyjna

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partijnego PZPR w Białymstoku zawiadania wszystkich wykładów kursów partyjnych, słuchaczy, prelegentów, agitatorów oraz pozostałych członków partii, że w dniu 28 grudnia br. o godz. 16.30 w sali Akademii Medycznej w Białymstoku będzie wyświetlany bezpłatnie film pt. „Wielki Obywatel”. I-sza część, a w dniu 29 grudnia br. o godz. 16.30 w tejże sali zostanie wyświetlona II-ga część tegoż filmu.

Bilety wstępu rozprowadza Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partijnego PZPR w Białymstoku codziennie w godz. 8 — 20. Po seansie odbędzie się dyskusja nad wyświetlanym filmem.

DOBRA KSIĄZKA NAJLEPSZYM UPOMINKIEM NOWOROCZNYM

Stanisław Wawerzon z gminy Pawłowska opowiadał, że u niego w chałupie przed wojną nigdy nie zapalała się w świeca choinka. Dzieci Wawerzona nawet jabłka, czy cukierka nie znajdowały pod choinką.

Nie zapalała się świeca na choince w mieszkaniach robotników białostockiej Fabryki Piłuszki w te lata, kiedy kapitałistycznie-obżarstwu Polska wstrząsała potężna fala strajków, kiedy ci sami robotnicy długim okupacyjnym strajkiem walczyli o prawo do życia.

Przez lata okupacji zamiast światła choinki widzieli ludzie tu na Białostocczyźnie, błyski karabinów maszynowych, które otwierały mogiły najlepszych synów Ojczyzny.

...w czterech ścianach pokoju mieszka Człowiek imieniem Józef Stalin. Światło późno gaśnie w Jego pokoju...
— pisał znakomity postępowy poeta brazylijski, Amado.

Na apel listonoszy z Jedwabnego

Powiat bielski przoduje w prenumeracie „Gazety Białostockiej”

Apel listonoszy z gminy Jedwabne w powiecie łomżyńskim, wzywający do współzawodnictwa na odcinku rozpowszechniania „Gazety Białostockiej” — organu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przynosi z dnia na dzień lepsze rezultaty. Został on podchwycony przez innych listonoszy powiatu, na skutek czego pisma wzrosła od początku bm. o ponad 100 procent.

Wśród listonoszy przodują przy propagowaniu „Gazety Białostockiej” inicjatorzy współzawodnictwa towarzysze



PIOTR BLUSIEWICZ
z UPT w Jedwabnem

z Jedwabnego Piotr Blusiewicz, Jan Łojewski i inni.
Na szczególne wyróżnienie zasługuje tow. Blusiewicz, który do chwili obecnej zjednał już dla naszego pisma 58 prenumeratów. Tak poważne wyniki należy przypisać ofiarnemu wysiłkowi tego listonosza.

Blusiewicz wie bowiem doskonale o tym, że „Gazeta Białostocka” pomaga chłopom małym i średnim w ich walce z kulakami, demaskuje wyzyskiwaczy i spekulantów. „Gazeta” dała dowód swego nieugiętego stanowiska wobec wszelkiego rodzaju spekulantów w tegorocznej akcji skupu zboża i realizacji planów finansowych.

Tow. Blusiewicz docenia rolę pisma partyjnego w przebudowie struktury wsi białostockiej. Wie on, że zmiany te mają w konsekwencji przynieść lepsze jutro szerokim rzeszom chłopów.

Pomyślnie wyniki w popularyzacji „Gazety Białostockiej” uzyskał listonosz wiejski Wiktor Killaś z gm. Korczyn, pow. Sokółka, który zdobył już dla naszego pisma 40 nowych prenumeratów. Killaś podobnie jak Blusiewicz wskazuje chłopom na pomoc, jakiej udziela im pismo partyjne w trudnej walce o socjalizm i sprawiedliwość społeczną.

W wyniku owocnej działalności takich listonoszy jak Blusiewicz, Killaś i inni wzrasta prenumerata „Gazety Białostockiej” niemal we wszystkich powiatach Białostockich. Przoduje pow. oleśko-podlaski, w którym nakład naszego pisma wzrósł w porównaniu z ub. m. o 150 proc. Na drugim miejscu znajduje się pow. wysokomażowiecki, który uzyskał podobne wyniki, a dalej kolejno: pow. suwalski i augustowski (wzrost prenumeraty o 100 proc.), łomżyński i białostocki (wzrost nakładu o 70 proc.) oraz sokółski, grajewski i gołdapski.

Jedynie powiaty ełcki i olecki utrzymały stan z poprzednich miesięcy, a w pow. kolneńskim nakład spadł o 4 egzemplarze.

Akcja upowszechniania książki zdała egzamin

Zainicjowana przez „Dom Książki” akcja upowszechniania wydawnictw, polegająca na rozprowadzaniu książek postępowych pisarzy polskich i zagranicznych wprost do mieszkań białostoczan, okazała się celową i pożyteczną.

W pierwszym etapie tej akcji uczestniczyło ponad 100 uczniów i uczennic szkół średnich z naszego miasta, którzy idąc od domu do domu rozprowadzili w przeciągu jednego dnia 929 tomów takich autorów jak: Mickiewicz, Żeromski, Szolochow, Szwarcow, Korczak, Siemaszko i inni.

Największym zainteresowaniem cieszyły się utwory Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz”, książka Korczakowa za tytułowaną: „Koszyczek grzybów”, którą rozprowadzono w 100 egzemplarzach, oraz znane powieści Żeromskiego: „Doktor Piotr” i „Silaczka”, książka Szpanowa p.t. „Podziemie” i „Wiosna”, napisana przez Siemaszkę. Okazało się, że dotarcie książki do czytelnika i wzbudzenie w nim zainteresowania w przeważającej mierze wpłynęło na jej kupno.

„Książkonosze” rozprowadzając wydawnictwa dowiedzieli się, jakie książki są u lubioną lekturą czytelników. Ob. Sabina Gryko z Liceum Przemysłu Odzieżowego żąda więcej książek Mickiewicza, Orzeszkowej i Konopnickiej. Eugeniusz Selewoniuk z Liceum Pedagogicznego zauważył, że czytelnicy pragnęliby nabyć większą ilość beletrystyki radzieckiej w przekładzie na język polski. Potwierdza to również Janusz Baekiel z Liceum Ogólnokształcącego nr 1, u którego dopytywano się o przekłady powieści radzieckich pisarzy Stepanowa p.t. „Port Artur”, Anne Raczko z Liceum Odzieżowego mieszkającej miasta, których odwiedziła prosiła o książkę Ostrowskiego p.t. „Jak hartowała się stal”.

Z uwag książkonoszy wynika, że czytelnicy domagają się również dzieł z dziedziny techniki i racjonalizacji pracy, książek poruszających zagadnienia sportu i wychowania

fizycznego oraz podręczników dla dzieci w wieku przedszkolnym.

„Dom Książki” zaspokoił z pewnością życzenia społeczeństwa i dostarczył pożądaną lekturę, prowadząc nadal tak po myślnie rozpoczętą akcję upowszechniania dobrej książki.

Przykład godny uznania

Koło ZMP w gromadzie Górne gm. Hajnówka postanowiło wlośną uprawę części odlogów w swojej wsi. Na wybranym polu zasiano owsa, który dał bardzo dobry plon. W dniu 10 bm. młodzież odstawiła zebrane 572 kg owsa do punktu skupu w Hajnówce. Uzyskane pieniądze przeznaczone na zakup gler, remont lokalu świetlicy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź — skrytka 163. 355-0

na plotka goni drugą, aby tyłko nie pozwolił na spokojne święta, aby się nie zamęt. Dobrze wiedzą nasi wrogowie, że wkroczyliśmy w trzeci rok wojny, który raz na zawsze kładzie kres apetytom imperialistom, wzmacniając nasz kraj, czyniąc z niego potęgę ognioo-pokoju. Dlatego tak wściekle toczą pianę z głodnego pyska.

Ale miliony dolarów nie znaczą przeciw potęgę woli milionów prostych ludzi. — Pokój będzie zachowany, jeżeli na rody wezmą w swe ręce sprawę pokoju i będą broniły jej do końca.

Dziś właśnie, gdy zapala się światła pokoju i radości wiemy dobrze, że nie pomagają żadne plotki. Nie zahamują tempa naszego pokojowego budownictwa. Bo nasza sprawa jest silniejsza od złotego dolara. I ona zwycięży. I dlatego przy światłach choinki nowego sezonu nabierają mocy tradycyjne słowa: Pokoju ludzom dobrej woli!

Uroczysta akademii dla aktywu TPP-R

W świetlicy PSS w Białymstoku odbyła się dla aktywu TPP-R uroczysta akademii z okazji 72 rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina.

Po zagajeniu uroczystości przez ob. Borowskiego, referat o życiu i działalności tow. Stalina wygłosił zast. sekretarza Zarządu Okręgowego TPP-R ob. Iwanowski.

Na zakończenie akademii zebrani uchwalili przekazanie przewodniczącemu Zarządu Głównego TPP-R tow. Edwardowi Ochabowi rezolucji, w której wyrażają swoją miłość i przywiązanie do Józefa Stalina — chorążego pokoju.

W części artystycznej uroczystości wyświetlony został m.in. film pt. „Na odsiecz Carycyńa”.

O odczytach i dyskusji

Dnia 17 bm. w świetlicy BSS w Białymstoku odbył się odczyt pt. „Stalinowska nauka o bazie i nadbudowie”. Odczyt wygłosił lektor KC PZPR tow. Martel, który szeroko omówił zagadnienie bazy i nadbudowy w świetle nowych prac tow. Stalina.

Odczyt ten, podobnie jak poprzednie, cieszył się dużą frekwencją.

Wskazaniem jest, by w czasie trwania prelekcji słuchacze robili sobie notatki, przez

co osiągnęliby więcej korzyści z wykładu i mogliby się rozwijać żywszą dyskusją, która zwykle ogranicza się do zadawania pytań.

Lepiej by było, gdyby w referacie nie wyczerpano zagadnienia danego tematu zostały wyczerpane całkowicie, a poruszone były w dyskusji.

W podsumowaniu dyskusji można uzupełnić i sprostować wypowiedzi dyskutantów. Wówczas słuchacze braliby aktywniejszy udział w odczytach.

Wyróżnienie przodujących w województwie szkół i nauczycieli

W Liceum Pedagogicznym TPD w Białymstoku odbyło się uroczyste wręczenie nagród przodującym szkołom i nauczycielom woj. białostockiego.

Fundatorem nagród był Zarząd Główny ZZNP.

Jeżeli chodzi o szkoły nagrody przyznano: Liceum Pedagogicznemu TPD w Białymstoku, Państwowemu Liceum Pedagogicznemu w Bielsku Podlaskim, Ogólnokształcące Szkołę stopnia podstawowego w Lipowcu i Zasadniczą Szkołę Zawodową CUSZ w Białymstoku.

Spśród nauczycieli nagrody otrzymali: ob. Lebedziński — wicedyr. Lice. Pedago-

icznego TPD w Białymstoku, Węglewski — naucz. Lice. Pedagogicznego w Białymstoku, M. Konaszyński — dyr. Państw. Lice. Pedagogicznego w Bielsku Podlaskim, W. Oleszkiewicz — kier. Szkoły Podstawowej w Lipowcu, Olga Tokaniewicz, M. Sokółski (Zasadnicza Szkoła Zawodowa), W. Kaczmarszyk, M. Jakoniuk, H. Lubecki, M. Zimnoch, Br. Lewoniuk, J. Sucharska. Szkoły zostały wyróżnione za wysoki poziom upolitycznienia, duże osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze, głębokie powiązanie ze środowiskiem, a nauczyciele za ofiarność i osiągnięcia w pracy społeczno-politycznej i wychowawczej (sn).

Uczniowie budują szkołę

W Gródku (pow. Białystok) istnieje Średnia Zawodowa Szkoła Budowlana, w której uczą się na przyszłych fachowców budowlanych synowie i córki chłopów. Wielką niedogodność w nauce stanowił dotychczas fakt, że z braku pomieszczeń warsztatów szkolnych znajdują się w salach wykładowych, co przeszkadza w nauce.

Aby usunąć tę niedogod-

ność szkoła przystąpiła do budowy nowoczesnych wygodnych warsztatów. Przy budowie pracują w godzinach przeznaczonych na zajęcia praktyczne i po nauce uczniowie szkoły z dumą patrzą na rosnące warsztaty stwierdzając, że będą to warsztaty zbudowane ich własnym trudem.

(3336)
M. — Gródek

Program radiowy na 24, 25 i 26 grudnia

24 grudnia
Program I na fal 1322 m.
6.35 Duety fortepianowe. 7.20 Pieśni i muzyka różnych narodów. 9.00 W rocznicę powstania dekabrystów. 12.45 Na swoją kłótnię. 16.20 Koncert. 17.05 Piotr Czajkowski. 18.00 „Sonety Krymskie”. 18.30 Popularne utwory symfoniczne. 20.30 Koncert chopinowski. 21.30 Kolędy i pastorałki. 22.20 Muzyka.
Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.
Program II na fal 367 m.
5.55 „Na strażę pokoju” — pieśń. 6.50 Popularne melodie operowe. 14.30 „Gorące dni” — odcinek. 14.50 Wiazanka serenade. 15.00 Aud. P.C.K. dla chorych. 15.30 „Dla świetlic dziecięcych”. 20.25 Wład. sportowe. 21.50 Muzyka. 22.20 Tym, którzy pracują. 22.50 Muzyka.
Dzienniki: 6.30 i 20.00.

25 grudnia
Program I na fal 1322 m.
7.20 Muzyka ludowa różnych narodów. 9.10 „Poselstwo Zagłoby” — fragment powieści. 9.30 Kolędy i pastorałki. 14.05 Aud. świąteczna dla wsi. 16.40 Koncert solistów radzieckich. 20.30 Robert Schumann. 21.35 Gra orkiestra taneczna na R.P. 22.10 Muzyka taneczna. Dzienniki: 7.00, 8.00 i 20.00.
Program II na fal 367 m.
8.20 Polska muzyka fortepianowa.

„Gazeta Białostocka” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. — Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 814, z-ca red. naczelnego 818, sekretarz redakcji 19-22, redakcja nocka 15-24, centrala 747, 748, 749.
Wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz placówki PPK „Ruch”. Prenumerata miesięczna — 4,50 zł zbiornika (nd 8 egz na jeden adres) — 2,25 zł Konto PKO Nr XII — 1234-110.
Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa”. Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NRP i 110-00.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku.

W rocznicę urodzin wieszcz

Mickiewicz na emigracji

Zycie mojego ojca zawsze było niepewne i męczące, a jednak matka nigdy nie bała się jutra — pisał w pamiętnikach o Adamie Mickiewiczu jego syn, Władysław: niepewne i męczące życie emigranta, tulacza bez ojczyzny, który nad wszystko uochał swoją ojczyznę i całym sercem do niej tęsknił.

Po upadku Powstania Listopadowego spotykamy Mickiewicza w Paryżu, gdzie znalazł się świetna reprezentacja polskiego narodu: Chopin, Słowacki, Lelewel oraz liczna rzesza powstańców. Lud paryski manifestował gorące uczucie przyjaźni dla ciemnoniebieskiego narodu polskiego, witając emigrantów jak bohaterów. Wobec takiej postawy społeczeństwa, potępiającego carat Ludwik Filip nie odważył się jawnie wystąpić przeciwko polskiemu emigrantom. Dwulicowa polityka w stosunku do Polaków przeszła jednak z czasem w bezwzględne tłumienie wszelkich prób organizowania ruchu niepodległościowego.

W latach 1834 — 1848 ustabilizowały się rządy reakcji nie tylko we Francji, lecz w całej prawie Europie. Dla bogatego mieszczaństwa francuskiego polscy patrioci, marzący o odzyskaniu orężem ojczyzny, byli niebezpieczni, byli buntownikami, którzy mogliby zamącić spokój obrabianej złotem Francji.

Jedynie w środowiskach postępowych, demokratycznych, Polska miała oddanych przyjaciół. Nie brakowało ich wśród najwybitniejszych poetów francuskich, którzy w latach największych triumfów reakcji akcentowali w swych utworach serdeczne uczucia dla uciskanych narodów. Wyrażali oni uczucia

francuskiego ludu i wolności we tradycje Wielkiej Rewolucji.

Tym samym duchem była ożywiona działalność dwóch postępowych historyków francuskich, Micheleta i Quineta, wykładowców Collège de France, przyjaciół Mickiewicza, któremu powierzono w tej uczelni katedrę literatur słowiańskich. Trzy katedry stały się trybunami myśli postępowej. Wykładowcy, walczący o najszerzej pojęte prawa narodów do życia, zdobyli wielką popularność. Nazwano ich „Trójcą z Collège de France”. Zarliwie wykłady Micheleta kończyły się często zbiorowymi manifestacjami sympatii dla Polski.

Pod wpływem gorzkiego doświadczenia, jakim dla patriotów polskich był upadek Powstania Listopadowego, jak również pod wpływem demokratycznych środowisk francuskich dochodził Mickiewicz do przekonania, że jakkolwiek nadzieje na odrodzenie ojczyzny prowadziły tylko przez gruntowną przebudowę społeczną Polski. Wczytywał się w historyczne dzieła Lelewela — „polskiego Jakobińczyka” — rewolucjonisty, który przez gruntowną przebudowę w swej brukułowej samotni rozmyślał głęboko nad losami ojczystego kraju. „Czyn i siła są w ludzie” — głosił nieugięty bojownik demokratycznej myśli, w którego rękach skupiały się międzynarodowe kontakty polskiej demokracji. Lelewel wyraźnie mówił, że bez wyzwolenia chłopów, bez rozszerzenia oświaty, bez równości i zupełnego „udziału obywatelstwa” Polska nie powstała.

Myśli Lelewela wywarły poważny wpływ na kształtowanie się poglądów w polskich środowiskach emigra-

cyjnych. Poglądzie się w Mickiewiczu świadomość, że sprawa niepodległości Polski nie jest oderwaną. Mickiewicz dochodził do wniosku, że sprawa wolności wszystkich ludów będzie można pchnąć naprzód tylko przez podważenie porządku społecznego całej Europy, obalenie ustojów opartych na krzywdzie i przemocy.

Działalność „Trójcy z Collège de France” stała się niebezpieczna dla reakcji francuskiej. Mickiewicz, Michelet i Quinet byli zmuszeni opuścić uczelnię. Mickiewicz, jako ojciec licznej rodziny, znalazł się wtedy w trudnej sytuacji materialnej.

Wybuch rewolucji i abdykacja Ludwika Filipa w lutym 1848 roku otwarły nowe możliwości dla wolnościowej działalności polskich emigrantów.

Paryski proletariot śpiewał pieśni, sławiące braterstwo ludów i potępiające tyranów. Z wielką siłą występują akcenty sympatii dla Polski w poezji romantyków francuskich. W pamiętniku Micheleta zachował się wzruszający opis manifestacji na paryskich bulwarach:

„Gdy przez bulwary szedł pochód Polaków, dawnych żołnierzy wielkiej armii z żonami i dziećmi, niosących umięczonego orla białego, tyle razy krwawo zbroczonego dla Francji, a tak mało przez nią broniętego, widziałem nie tylko kobiety, lecz starców siwowłosych, prostych robotników, kowali z przedmieść, którzy odwracali twarz, zakrywali oczy, aby nie patrzeć”.

Zwycięstwo republikanów, jakkolwiek krótkotrwałe, obużyło nadzieje w sercach lewicowej emigracyjnej, której duchowym przewodnikiem był Mickiewicz. W marcu 1849 roku poeta zakłada postępowy dziennik francuski „Trybuna Ludów” i staje się jego redaktorem. Zaledwie osiem miesięcy trwał żywot tej gazety, w której ukazało się przeszło 800 artykułów Mickiewicza. Z tych artykułów poznajemy wielkiego poetę jako nieugiętego bojownika postępu. Świadczy o tym, że w swej nieustraszonej walce o niepodległość ojczyzny miał przed oczami wizję kraju wyzwolonego z krzywdy i ucisku, sprawiedliwego dla wszystkich obywateli. Mickiewicz zdawał sobie sprawę z konieczności przemian, ku którym prowadziła młoda myśl społeczna. W jednym z artykułów cyklu „Socjalizm” czytamy:

„Socjalizm jako całkiem nowy, ma nowe pragnienia i nowe namierzenia, których pojąć nie mogą ludzie starego społeczeństwa, podobnie jak pragnień młodzieńca nie pojmie dziecięstwo ani dzielnia starość”.

„Trybuna Ludów” przestała ukazywać się na skutek zarządzenia rządu francuskiego po zwycięstwie reakcji. Wkrótce Ludwik Napoleon slegnął po koronie cesarską, grzebiąc nadzieje Mickiewicza, który sprawę niepodległości Polski łączył już z wyrażeniem ze sprawą rewolucji społecznej.

Zofia Karczeńska-Markiewicz

Nagroda pokoju



15 bm. odbyła się w Uniwersytecie Warszawskim uroczystość wręczenia Wandzie Jakubowskiej twórczyni filmu „Ostatni Etap” Międzynarodowej Nagrody Pokoju. Na uroczystości przybyli przedstawiciele Światowej Rady Pokoju: Mario Socrate, literat włoski, Bella Iles, literat węgierski, i Nicolas Guillen, poeta kubański, członkowie PKOP, członkowie ruchu pokoju stolicy i młodzież.

Na zdjęciu: Mario Socrate wręcza Wandzie Jakubowskiej Międzynarodową Nagrodę Pokoju. CAF — fot. Zdz. Wdowiński

Na dolarowym rynku

Armata zamiast książek

„News Chronicle” zapowiada poważny wzrost cen książek w Anglii. Ostatnio popularne wydania klasyków angielskich i obcych podrożały o 40 proc. Wkrótce — zapowiada pismo — podrożeją one o 140 proc. „Manchester Guardian” pisze, że powieści po raz pierwszy wydawane podrożeją o 28 proc. Wzrosną także ceny na materiały piśmiennicze.

Ta polityka książkowa ma swe uzasadnienie. W kraju, który na

gwałt się zbroi, nie ma sensu uprzystępniać masom pracującym lekturę antydział literatury światowej. Jak wiadomo, ma ona zgubny wpływ na rozpętywanie hysterii wojennej, na podsycanie ducha „bojowego”.

Natomiast nie się nie mówi o podwyżce cen na powieści brukowe, komiks i inne szmatławie wydawnictwa. Taki pokarm duchowy, który wyzwała najgorsze instynkty, jest w atlantyckiej krainie zawsze tanie. Mat.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

Współzawodnictwo w zdobywaniu SPO

Na naradzie sekretarzy Rad Okręgowych zrzeszeń sportowych, która odbyła się w dniu 30 listopada br. w Białymstoku, dokonano podsumowania akcji współzawodnictwa na odcinku zdobywania odznaki SPO i BSPO w roku 1952.

Jak wynika z obliczeń, związkowe zrzeszenia sportowe wykonały swój roczny plan na tym odcinku w dniu 30 listopada br. w 117 proc. I miejsce oraz nagrodę w postaci pucharu przechodniowego i dyplomu uzyskało Zrzeszenie Sportowe „Kolejarz”, które plan swój wykonało w 127 proc. zdobywając 598 odznak. II miejsce zajęł „Budowlani” osiągając 120,6 proc. III miejsce — ZS Ogniwo 113 proc. (341 odznak).

Na dalszych miejscach ulokowały się zrzeszenia: Spółnia, Włókniarz, Unia i Stał.

Wykonanie planów oraz

ich przekroczenie osiągnięto dzięki wprowadzeniu współzawodnictwa w miesiącu czerwcu br. Współzawodnictwo to mobilizowało do zdobywania odznak.

Dowodem, iż wprowadzenie współzawodnictwa w tej dziedzinie było słusznym faktem, że w dniu 30 maja br. liczono w zrzeszeniach sportowych 2424 odznaki, czyli w pierwszym półroczu zrzeszenia wykonały swoje plany zaledwie w 1,5 proc. I miały zdobytych 20 proc. ogólnej sumy norm. Natomiast w drugim półroczu, już po wprowadzeniu współzawodnictwa, zrzeszenia wykonały plan w 115,5 proc.

Sposoby przeprowadzania oraz zdobywania odznak nie zawsze stały na właściwym poziomie. Często przeprowadzono je bez odpowiedniego przygotowania technicznego i spopularyzowania znaczenia SPO. Przyczyną tego stanu rzeczy był przede wszystkim zły styl pracy niektórych komisji SPO.

W roku 1952 zdobywanie odznak SPO zorganizowane będzie tylko w czasie zawodów, które otrzymają odpowiednie przygotowanie techniczne i właściwą obsadę sędziowską.

Współzawodnictwo winno

uspawnić zdobywanie SPO w związkowych zrzeszeniach sportowych w roku 1952. Musi ono stać się czynnikiem, który zmobilizuje zrzeszenia i wszystkich sportowców do systematycznego przygotowania się do zdobywania odznaki SPO. Miesiące: styczeń, luty, 1. marzec 1952 roku winny być w jak największym stopniu wykorzystane do zdobywania prób w dyscyplinach: gimnastyce, strzelaniu oraz prób w grupie IV i V (do wyboru). Jak gry zespołowe (siatkówka i koszykówka) i próby odwagi na równoważni.

W nowym roku winniśmy wykorzystywać doświadczenia zdobyte na przestrzeni ubiegłych miesięcy i przy ich pomocy walczyć o coraz lepsze rezultaty w sporcie masowym. (J.M.)

III Harcerskie Igrzyska Zimowe odbędą się w lutym w Wiśle

W pierwszej połowie lutego przyszłego roku odbędą się w Wiśle III Harcerskie Igrzyska Zimowe, organizowane przez Zarząd Główny ZMP i Ministerstwo Oświaty. W Igrzyskach weźmie udział 850 harcerzy z całego kraju oraz zaproszeni pionie

Rozgrywki piłki ręcznej w Elku

W sali GWKS w Elku odbyły się w ubiegłym tygodniu następujące spotkania drużyn piłki ręcznej: w koszykowie żeńskiej drużyna GWKS-u Elka pokonała SKS Liceum Pedagogiczne (Augustów) w stosunku 20:18. Najlepszą zawodniczką w tym spotkaniu była Maria Chylińska z GWKS-u.

W spotkaniu drużyn męskich SKS Liceum Pedagogiczne (Augustów) wygrał z drużyną SKS Technikum Handlowego (Elk) w siałkowie 2:0 (15:5) (15:1), w koszykowie 28:8.

W następnym spotkaniu Spółnia (Elk) uległa drużynie GWKS w siałkowie 0:3 (4:15) (5:15) (4:15), w koszykowie 15:74. M.T.

Na marginesie turnieju siatkówki

O pomyślny rozwój sportu białostockiego

Zorganizowany przez Miejski Komitet Kultury Fizycznej turniej siatkówki żeńskiej o mistrzostwo Białegostoku przyniósł dobre wyniki. Faktem, który zwrócił szczególną uwagę na tym turnieju, była stosunkowo duża ilość zespołów (8).

W pierwszym dniu rozgrywek poziom spotkań pozostał wielce do życzenia. Poza drużyną „Ognia” wszystkie zespoły cechowały brak zgrania, a więc i treningu. Następne dni przyniosły jednak wyraźną poprawę. Zespoły podnosiły swój styl gry z dnia na dzień. Spotkania końcowe stały już na dobrym poziomie.

Zachowanie się zawodniczek na boisku może być przykładem dla najbardziej zdyscyplinowanych drużyn w naszym okręgu. I dlatego też zawody te spełniły swoje zadanie.

Należałoby omówić działalność kierownictwa imprezy. Na wstępie trzeba stwierdzić, że sekcja piłki ręcznej

MKKF nie potrafiła do końca rozwiązać strony organizacyjnej zawodów. Sale, gdzie odbywały się spotkania, nie miały żadnej oprawy dekoracyjnej. Organizacja samych rozgrywek, jak i przygotowanie boisk pozostawiało wiele do życzenia. Często były wypadki, że punktualnie przybywające zespoły czekały na sędziów i członków sekretariatu, których trzeba było szukać po sali.

Dobrze byłoby, aby na podobnych zawodach i przy tak dużej liczbie widzów używano tablic orientacyjnych, na których notowane byłyby wyniki poszczególnych spotkań i kolejność miejsc zajętych w rozgrywkach.

Obserwując całość rozgrywek, należy wyrazić troskę o dalszy rozwój tej dyscypliny sportu, która robi duże postępy i mogłaby się stać przodującą, gdyby posiadała warunki rozwoju. Odczuwa się przede wszystkim brak dostatecznej ilości odpowiednich sal treningowych, które

w okresie jesienno-zimowym wiosennym są konieczne do przeprowadzania treningów.

W Białymstoku można w tym celu wykorzystać halę targową. Swego czasu mówiono o oddaniu jej do użytku sportowców i na tym się sprawa skończyła. Tymczasem wykorzystanie hali sportowców rozwiązałoby problem nie tylko piłki ręcznej, ale m.in. takich dyscyplin, jak boks. Zawodnik, który systematycznie trenuje, musi mieć doping w postaci zawodów, gdzie zmierzy swoje siły. W przeciwnym wypadku traci on chęć do trenowania.

Nasze władze miejskie niewątpliwie pomogą sportowcom w rozwijaniu kultury fizycznej, naturalnie, jeśli WKHF zagwarantuje zabezpieczenie eksponatów z ostatniej wystawy rolniczo-gospodarczej, które tam są zgromadzane.

Janusz Maciński
kierownik wydziału wychowania fiz. i sportu przy ORZZ

Twardokęs mistrzem Polski we florecie

W dalszym ciągu szereg mistrzostw Polski rozgrywanych we Wrocławiu zakończono walki finałowe we florecie mężczyzn.

Po niezwykle emocjonującym przebiegu walk o tytuł mistrza Polski zdobył Twardokęs (CWKS) — 6 zwycięstw, 2) Pawłowski (Gwardia) — 5 zwycięstw, 3) Przeździecki (Budowlani) — 4 zwycięstw, 4) Rydz (Stał) — 4 zwycięstw.

Unia pokonała Kolejarkę 7:3

W świetlicy ZZR w Hajnowce odbyły się rozgrywki w tenisie stołowym o mistrzostwo powiatu pomiędzy drużynami Kolejarka i Unia z Hajnowki.

Mecz zakończył się zwycięstwem Unii w stosunku 7:3.

Sobik (Stał) — 3 zwycięstw, 5) Czajkowski (Budowlani) — 3 zwycięstw.

W punktacji drużynowej, po walkach na bagnety oraz we florecie mężczyzn i kobiet, prowadzi Gwardia — 86 pkt. Przed Stałą — 81 pkt., CWKS — 79 pkt., Budowlani — 74 pkt. Górnik — 53 pkt. i AZS — 26 pkt.

Punkty zdobyli: dla Unii — A. Poniecki 3, E. Poniecki 2, W. Krutel 1. Para A. E. Ponieccy w deblu pokonał parę Piłski — Zambrzycki.

Dla Kolejarka — S. Cywik, R. Borkowski i K. Piłski po 1. (J.O.)

rzy z NRD i krajów demokracji ludowej.

Na Igrzyska wyjadą harcerze, których wyłonią eliminacje powiatowe, przeprowadzane w końcu bm. i w styczniu przyszłego roku.

Abby wzięć udział w Igrzyskach nie wystarczą same tylko umiejętności jazdy na nartach, czy na łyżwach, ale kan dydakci będą musieli również wykazać się dobrymi postępnymi w nauce. Handydant nie może mieć ani jednej oceny niedostatecznej lub obniżonej go stopnia ze sprawowania.

Jednym z najaktywniejszych punktów programu Igrzyszek będą biegi narciarskie, w których można będzie startować na dowolnych rodzajach nart. Biegi narciarskie rozegrane zostaną w trzech konkurencjach: bieg zjazdowy, slalom gigant i bieg patrolowy. Jako najcięższa konkurencja.

Oprócz biegów narciarskich, jazdy na łyżwach i ciekawych gier na śniegu na Igrzyskach odbędą się również popisy jazdy na sankach. Aby jednak wzięć udział w tych popisach, należy spełnić jeden warunek: sanki muszą być wykonane przez samego zawodnika.

Marian Klepacki